Nr 17. Kraków, Niedziela 20 Stycznia 1889. Rocznik XLII.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 go do ostatniego dnia w miesiącu. Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit,) za pierwszy raz 10 cent. za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam. Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Rakowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.): **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 19 stycznia.

Dziennik Polski napisał wyborny artykuł o konieczności załatwienia na obecnej sesyi kwestyi propinacyjnej — użył wymownych i przekonywujących argumentów pod względem ekonomicznym, społecznym, a nawet historycznym, tylko rzecz zabawna, że dowody te zwrócone zostały przeciw słowom *Czasu* o „dwóch sposobach niezałatwienia kwestyi propinacyjnej". Słowa, powiedziane ironicznie, *Dziennik Polski* bierze jako zamiar konserwatywnego stronnictwa, które nie chce dopuścić do wykupna. Miłą nam jest podobna naiwność w obozie liberalnym. Wątpliwości jednak nie mogło tu być nawet dla najbardziej naiwnych, skoro powiedzieliśmy wyraźnie w cytowanej zwrotce: „oba środki niezałatwienia kwestyi propinacyjnej równie, zdaniem naszem, byłyby szkodliwe dla kraju, a niebezpieczne i zawodne dla właściwej ich celu". Ale wobec podobnej lekkomyślności o złą wiarę posądzać nie możemy.

W sejmie czeskim przyjęto po przemówieniu referenta p. Riegera całe przedłożenie co do utworzenia czeskiej Akademii Umiejętności, a następnie rozpoczęto dyskusyę nad projektem założenia banku krajowego. Mattusz podniósł, iż przez założenie Akademii Umiejętności i Banku krajowego, sejm w godny i skuteczny sposób zamknie swą działalność, zaznaczywszy samodzielność ojczyzny i postawiwszy kraj pod względem cywilizacyjnym i ekonomicznym na równej stopie z innymi ludami. Na tem samem posiedzeniu wniósł Kwicała w imieniu Wydziału krajowego projekt nowej ustawy o nadzorze szkolnym w Czechach. Według tego projektu nie polityczne okręgi, lecz okręgi reprezentacyj powiatowych stanowić mają podstawę dla okręgów szkolnych. Przewodniczącym Rady szkolnej okręgowej nie ma być starosta, lecz prezes Rady powiatowej, który swego zastępcę sam mianuje. Skład Rady szkolnej okręgowej ma być tego rodzaju, iżby liczba reprezentantów gmin, należących do okręgu szkolnego, tworzyła absolutną większość ogółu członków Rady szkolnej okręgowej. Rada szkolna krajowa ma się w przyszłości składać nie z 21, lecz z 11tu członków, a z ośmiu inspektorów krajowych mają tylko czterej mieć głos stanowczy w Radzie, inni zaś mogą brać udział w posiedzeniach Rady z głosem doradczym. Natomiast reprezentacyi miasta Pragi przyznane zostaje prawo wysyłania delegata do Rady szkolnej.

Główny interes przedwczorajszej dyskusyi w Izbie deputowanych sejmu węgierskiego nad ustawą wojskową, skupiał się około wywodów hr. Juliusza Andrassego (jun.), syna byłego ministra spraw zagranicznych. Zwrócił się on przedewszystkiem przeciw hr. Apponyi z powodu wycieczek tegoż przeciw zasadzie wspólności. Jeśli chcemy utrzymać wspólność armii — rzekł mowca — natenczas nieodzownie koniecznym jest także wspólny korpus oficerski, a kto tego chce, musi także przypuścić konieczność wychowania na wspólnej zasadzie polegającego. Jeśliby węgierska władza ustawodawcza uchwaliła coś przeciwnego, natenczas i austryacki parlament miałby to samo prawo; ale my wiemy, że przez austryacką kulturę nie może być rozumianą czeska, polska lub niemiecka kultura. Gdybyśmy wnieśli do armii takie różnice, natenczas rozbiłaby się jej nierozerwalność i jedność, która przecież stanowi nieodzowny warunek jej bitności. Trzymajmy się przeto obecnej podstawy. Dajmy Cesarzowi, co jest Cesarskiego: komendę i wewnętrzną organizacyę, a sami ograniczmy się tylko do strzeżenia, aby w łonie armii nie zapanował duch, któryby był sprzeczny z ustawodawczą podstawą i z intencyami monarchy.

Następnie wśród ciągle natężonej uwagi Izby zwrócił się młody Andrassy przeciw Ugronowi, który twierdził, iż podsyca się pangermanizm przez przyznawanie żywiołowi niemieckiemu w monarchii pewnej przewagi, co jest niebezpieczeństwem dla monarchii. Twierdzenie to — rzekł hr. Andrassy — jest zupełnie fałszywem. Przeciwnie Niemcy mogliby się tą myślą przejąć dopiero wtedy, gdyby zmuszeni byli gdzieindziej, a nie w tej monarchii szukać dla siebie punktu oparcia. Rasa, która posiada historyczną przeszłość, której cała istota związana jest z dynastyą, która stanowi punkt środkowy państwa, taka rasa tylko w takim razie wysunęłaby swoje aspiracye poza obręb monarchii, gdyby w tej monarchii widziała zagrożoną swoją narodowość, swoją egzystencyę. Twierdził także Ugron, iż w ten sposób robi się przysługę królowi pruskiemu. Hr. Andrassy zauważył, iż niewłaściwem jest insynuować sprzymierzeńcowi intencye, jakoby tenże czyhał na rozbicie monarchii. Błędną jest rzeczą twierdzić coś podobnego, a nie odpowiada to także faktom, gdyż pangermanizm, równie jak panslawizm, wyrosły są tylko rozwinąć ze szkodą dla obecnego systemu państw europejskich; mogłyby one prowadzić tylko do rewolucyi i anarchii. O tem wiedzą najlepiej panujący, a nie naszą jest rzeczą ogłaszać podobne nauki. Jak długo monarchia Austro-Węgier ma komendę nad armią, i jak długo parlamentom przysługuje kontrola, tak długo armia nie będzie ani pangermańską, ani panslawistyczną. Takie niebezpieczeństwo wywołanoby dopiero przez rozluźnienie wspólności, a przeto jest rzeczą bardzo pożądaną nie naruszać tej wspólności. Hr. Andrassy złożył w końcu mowy wśród żywych oklasków oświadczenie, iż ustawę przyjmuje.

Na następnem posiedzeniu, według telegramu *W. Allg. Ztg*, po przemówieniu Horwatha, podnoszącego pewne wątpliwości prawno-konstytucyjne co do § 14, powstał Tisza i oświadczył: „Wątpliwości przeciw temu paragrafowi zostaną rozwiane przez to, iż w protokole Izby zapisanem będzie oświadczenie, że ten paragraf zawiera to samo, co § 11 dawnej ustawy wojskowej." (Głosy: protokół nie jest ustawą). **Tisza:** Wiem o tem, ale nie znajdzie się żaden węgierski minister, któryby nie czuł się zobowiązanym do uznania interpretacyi protokołu. (Głosy: Protokół nie obowiązuje korony). **Tisza:** Mówię z upoważnienia korony.

Ustąpienie z urzędu ministra sprawiedliwości Friedberga łączą ze sprawą Geffckena, utrzymują bowiem, że Friedberg był przeciwnym wytoczeniu Geffckenowi procesu o zdradę stanu i uległ jedynie wyraźnie oświadczonej woli cesarza. Obecnie nie zgadzał się znów z ogłoszeniem urzędowem dokumentów w tej sprawie, a że ogłoszenie nakazanem znów zostało przez cesarza, podał się do dymisyi. W kołach berlińskich utrzymują, że i prezes trybunału Rzeszy Simson poda się do dymisyi, wychodząc z przekonania, że chociaż urzędownie podane pobudki ogłoszenia oznaczają obronę trybunału wobec rzekomych zaczepek wolnomyślnych jako cel publikacyi, nie może to jednak ujść niczyjej uwagi, że ostrze ogłoszenia zwraca się właściwie przeciw trybunałowi.

Radzie związkowej przedłożono dokumenta i rozkaz cesarski ogłoszenia ich, tylko dla wzięcia faktu tego do wiadomości. Między udzielonemi jej papierami znajdować się jednak miało więcej niż ogłoszono, mianowicie cała korespondencya Geffckena z Roggenbachem. *Voss. Ztg* i inne dzienniki dopominają się ogłoszenia jej także, bo przy ogłaszaniu całej sprawy wszelkie zatajanie pewnych szczegółów uważa ją za rzecz niewłaściwą.

Dzienniki angielskie zajmują się ogłoszeniem dokumentów w sprawie Geffckena daleko żywiej od niemieckich. *Times* pisze, że chociaż w ogólności przyznają, iż Geffcken niepotrzebnie ogłosił wyjątki z pamiętników, jakie posiadał, i lepiej byłby uczynił, żeby je był spalił, to jednak trudno pojąć, dlaczego mu proces wytaczać chciano, a trudniej jeszcze dostrzedz w następstwach wdrożenia tego procesu czegośkolwiek, coby na naganę trybunału wyglądało, a już zupełnie pojąć nie można drażliwości, z jaką mąż tej miary i tak praktycznego umysłu, jak ks. Bismark, mógł tak dalece przeceniać ważność osobistej niechęci i czysto zresztą akademickiej opozycyi Geffckena. Przecież one na politykę kanclerza większego wpływu wywrzeć nie mogły, jak n. p. wyobrażenia jakiejś osoby marzącej w kajucie okrętu, że jest wielkim admirałem, na sterownictwo kapitana dowodzącego okrętem. *Times* streszcza w końcu wszystkie swe wywody w tem, że w całej tej sprawie uwydatnia się wielki brak godności i wielkoduszności.

Standard zaś odzywa się o całem postępowaniu w sprawie Geffckena, a w szczególności o ks. Bismarku w tak ostrych wyrazach, że ich nawet dzienniki wiedeńskie nie śmią reprodukować. *Morning Post* mniema, że akt oskarżenia przekonywałby może łatwiej o zawinieniu Geffckena, gdyby był mniej żółcią zaprawny, a jeśli ogłoszenie dokumentów przeciwko Geffckenowi może kogo, że Geffcken postąpił sobie niewłaściwie, to znów z drugiej strony, [illegible]

O ks. Bismarku głoszono, że zasłabł mocno po powrocie z sesyi w parlamencie, na której brał udział w rozprawach. *Nordd. Allg. Ztg* zaprzecza temu i donosi, że ks. Bismark przyjmuje ciągle gości i udaje się nawet na przechadzki po Zwierzyńcu (*Thiergarten*).

W sprawie następstwa tronu Luksemburskiego w razie śmierci króla holenderskiego nastąpiła, jak donoszą do *Polit. Corr.*, dawniej już zgoda wszystkich mocarstw, że spadkobiercą tronu tego ma być Adolf książę Nassauski. Niema więc przyczyny obawiania się jakiegokolwiek zatargu nawet w takim razie, [illegible] wiadomość, że książę Adolf chce się zrzec tronu na rzecz syna, chociaż z wielu stron i tej wieści, która już kilkakrotnie pojawiła, zaprzeczają.

Parlament angielski zbierze się dnia 21 lutego r. b. W przemowie do wyborców swych w Clifton, oświadczył minister handlu Hicks-Beach, że najważniejszem zadaniem zbliżającej się sesyi będzie postawić siły obronne Anglii na należytej stopie. Ma też być wniesionym bil uwalniający dzierżawców irlandzkich od płacenia jakichkolwiek zaległości.

W dokumentach, przedłożonych kongresowi Zjednoczonych stanów północnej Ameryki w sprawie wysp samoańskich, uwydatnia się stanowczy zamiar trzymania się dotychczasowych umów i nienaruszenia danego z praw amerykańskich. Admirał Kimberley odebrał zaraz po nadejściu pierwszych wiadomości o zaszłych tam wypadkach rozkaz udania się na miejsce, starania się razem z Niemcami o uśmierzenie powstania, ale zarazem energicznego zaprotestowania przeciw wszelkim krokom niemieckim, któreby się z traktatem, zawartym między Anglią, Niemcami i Ameryką północną, zgadzać nie mogły.

I znowu same niespodzianki z Berlina. Nie tyle uderzył świat przesadno-pokojowy ustęp mowy tronowej cesarza, jak zadziwił brak wszelkiego drastycznego w tej mowie zwrotu i mniej lub więcej niesmacznej ekscentryczności, do czego przywyknięto od ostatniej zmiany tronu.

Ku ogólnemu rozczarowaniu ks. Bismark okazał się w rozprawach parlamentu 15 bm. bladym i miękkim, jakby nie był już żelaznym kanclerzem, lecz znużonym ministrem. Tym razem nie potrafił nawet należycie być nieprzyjemnym dla swoich przeciwników, podczas gdy oni wcale nie miłe i to poniekąd w stylu listu sir R. Morier do hr. H. Bismarka, wypowiedzieli ostre prawdy, żeby tylko wspomnieć o tych, które o prasie urzędowej, tak bardzo na czasie, wygłosił p. Richter. Strzały wolnomyślnych były tem celniejsze, że zupełnie chybnemi były te, które dał kilkakrotnie kanclerz, zarzucając przeciwnikom, iż narażają dobre z Anglią porozumienie, podczas gdy jawnem i znanem jest, że zachowanie się organów, oraz syna kanclerza w sprawie Moriera, w żaden sposób dobrze wpłynąć nie mogło i nie wpłynęło na stosunki angielsko-niemieckie i na opinię publiczną w W. Brytanii o niemieckim rządzie. Żółć bismarkowska przemieniła się tym razem w żółtaczkę, a jestto objaw znamionujący pewne osłabienie organizmu i sił żywotnych.

Zwolennicy i przyjaciele bismarkowskiej dynastyi, twierdzą wprawdzie, że nie chciała ona w tym razie prowadzić walnej bitwy parlamentarnej, a że hasłem jej względem opozycyi było *Tirez les premiers*, że niebawem zaś kanclerz przyjmie walkę w wielkim stylu i znowu objawi się w nie wielkim, potężnym, żelaznym! Ale najpierw panowie z opozycyi strzelali i to z rewolwerowych karabinów — a przecież Bismarcki na dotąd, gdzie nie odpowiedzieli; a wreszcie dotąd, zamiast wielkiej mowy kanclerza, podano w *Reichsanzeigerze* odegrzany kanclerski bigos Geffcken - Morier!

To trzecia i nienajmniejsza niespodzianka! Jest to znamieniem rozumnego człowieka, że gdy mu się co nie uda, przechodzi nad tem do porządku dziennego, a przedewszystkiem nie wspomina o tem; mniej rozumni zwykle przypominają niefortunnie wypowiedziane słowo, [illegible] skoro ks. Bismark podał publiczności odgrzewany niestrawny bigos, złożony z procesu Geffckena i oskarżenia przeciw Morierowi.

> On dira que je cède à la difficulté
> Que je me trouve à bout de ma subtilité:
> Et que deviendra lors cette publique estime
> Qui te vante partout pour ta fourbe sublime
> Et que tu t'es acquise en tant d'occasions
> A ne t'être jamais vu court d'inventions?

Tak już mówił do siebie ongi Mascarille.

W ogłoszeniu *Reichsanzeigera* zastanawia przedewszystkiem jakaś — że tak powiemy — naiwność złości. Motywem głównym odegrzania sprawy jest nie co innego, jak to, co z taką pogardą nie dalej jak w zeszłym roku, nazywał kanclerz bibułą i czernidłem i dlatego wyjawione są tam najtajniejsze motywa nietylko polityczne, ale i psychologiczne zawziętości przeciw Geffckenowi i Morierowi; z niesłychanie lekkiem sercem oddane są na pastwę dynastyczne i monarchiczne uczucia i względy z większą może niż kiedykolwiek bezwzględnością; zdradzone są tajemnice państwowe, które winnyby spoczywać w archiwach i stać się zaledwie po wiekach materyałem dla badacza i historyka; nareszcie odsłonięte są z pewnym bezwstydem, wszystkie słabe strony, rany i ranki wewnętrzne i zewnętrzne ojczyzny i dzieła ks. Bismarka!

I znowu przychodzi się zapytać co za cel, co za pożytek już nietylko dla państwa ale i dla dynastyi bismarkowskiej z tego długiego a powtórnego wywodu ogłoszonego z pieczęcią urzędową w *Reichsanzeigerze?* — Nie możemy się nawet w nim dopatrzeć zadośćuczynienia dla osobistej zemsty, złości i miłości własnej. Wszak i bez owego ogłoszenia nastąpić mogła dymisya powiernika Fryderyka III pruskiego ministra sprawiedliwości Friedberga, która zdaje się być epilogiem zajść ostatnich.

A dziwna to oznaka, kiedy już złość, namiętność i miłość własna wszechpotężnych — nie umieją, nawet bezwzględnością, utorować sobie drogi do zadośćuczynienia, lecz brną w bagnisku swoich namiętności.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Lwów 18 stycznia.

(Ze spraw sejmowych).

Z powodu obiadu, danego przez posłów na cześć Namiestnika hr. Badeniego, wczoraj wieczór panowała zupełna cisza w gmachu sejmowym; dziś rano mimo uroczystego święta gr. kat. zebrały się komisye budżetowa, podatkowa i szkolna, wieczorem zaś odbędą się posiedzenia komisyi: propinacyjnej i szkolnej.

W komisyi budżetowej referował p. Chrzanowski o zamknięciu rachunków funduszów indemnizacyjnych za r. 1887. Pretensye skarbu państwa do funduszu krajowego z tytułu udzielanych subwencyj bezzwrotnych, wynoszą z końcem r. 1887 sumę 88,297.560 złr. 54 ct. Poseł Chrzanowski podnosi w swem sprawozdaniu z uznaniem, iż rząd zastosował się do życzeń wyrażonych przez komisyę budżetową, a przez Sejm przyjętych, i postanowił d. 1 stycznia fruktyfikować reszty kasowe oraz subwencye ze skarbu państwa, o ile nie są potrzebne na bieżące wydatki. Sprawozdanie kończy się wnioskiem, ażeby Sejm wstrzymał się od stanowczego załatwienia przedłożonego mu zamknięcia funduszów indemnizacyjnych, a przyjął je tylko do wiadomości z zastrzeżeniami, uchwalonemi na poprzednich sesyach sejmowych.

Następnie poseł Goldman referował o zamknięciu rachunkowem funduszów krajowych za r. 1887. Komisya uchwaliła dla Wydziału krajowego absolutoryum, na pokrycie zaś niedoboru z r. 1887 w kwocie 41.167 złr. proponuje Sejmowi, aby udzielił na r. b. Wydziałowi krajowemu w tej samej wysokości kredyt dodatkowy. Komisya podnosi dalej w swem sprawozdaniu kwestyę przekroczenia wydatków przeznaczonych na dyety dla posłów. O ile to przekroczenie jest wynikiem dłuższego trwania sesyi sejmowej, musi być uważane za usprawiedliwione. Komisya podnosi jednak, że koszta dyet obliczane bywają w preliminarzach według ogólnej liczby posłów, pobierających dyety za cały czas trwania sesyi sejmowej i chociaż powszechnie wiadomo, że nie wszyscy posłowie zjeżdżają się do Lwowa z rozpoczęciem sesyi sejmowej, zamknięcie rachunków nie wykazuje bynajmniej żadnego z tego powodu zaoszczędzenia. Komisya budżetowa wnosi zatem, ażeby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, by likwidował dyety posłom od dnia, w którym ci posłowie własnoręcznym podpisem, umieszczonym w księdze na ten cel przeznaczonej, stwierdzą swoje przybycie do Lwowa.

Następnie podnosi komisya niepomyślny rezultat gospodarki folwarku w Dublanach i eksploratacyi pieca wapiennego w Czernichowie. W końcu wytyka komisya wzmagające się w szpitalu św. Łazarza w Krakowie z każdym rokiem zaległości z tytułu zwrotu kosztów leczenia, które z końcem r. 1887 wynoszą już kwotę 98.506 złr. i wzywa Wydział krajowy, aby energiczniej zajął się ściąganiem tych zaległości.

Z zestawienia umieszczonego przy końcu sprawozdania co do stanu czynnego i biernego tak funduszu krajowego, jak i funduszów ze skarbu krajowego dotowanych, okazuje się, że stan bierny w kwocie 6,633.252 złr. (długi ciążące na tych funduszach), przewyższa stan czynny w gotówce, w papierach wartościowych, realnościach i dobrach

---

O sznur dukatów.

Obrazek z życia bośniackiego ludu.

(Ciąg dalszy).

III.

Wiele dni w ten sposób minęło w podróży. Idąc po coraz dzikszych wąwozach, coraz bardziej stromych ścieżkach i drożynach, coraz dalej będąc od rodzinnego miasteczka, od ukochanej, od matki, aż wreszcie przybył nad Sawę do Brčki. Znał tam wielu kupców, dużo hanów i kawiarni, wiedział, gdzie się obrócić, do kogo pójść; nie dziwił się też niczemu, nie zastanawiały go długie ulice i ładne budynki, ni sklepy z przeróżnym towarem, ni rozmaici przechodnie w obcych ubiorach. Przyszedłszy nad brzeg rzeki z większem zajęciem patrzał on na przejrzyste fale, na okręciki parowe i promy; to w nim budziło ciekawość, a patrząc tak na te dziwy, zapominał nieco o swoich troskach. Dziś odstawiwszy śliwy i umieściwszy konie, poszedł znów nad brzeg Sawy, a wsparty o balustradę przystani, przypatrywał się wraz z innymi, jak zdala widniejący parowiec zbliżał się ku niemu szybko. — Po chwili parowiec stanął u brzegu, a z jego wnętrza wysypało się na brzeg mnóstwo podróżnych wraz z pakunkami. Przechodzili rozmaici koło niego ludzie w europejskich sukniach i tureckich ubiorach, aż nakoniec wśród tłumu ujrzał twarz jakby kiedyś znaną. Był to młodzieniec wesoło uśmiechnięty, pełen siły i dobrego humoru, który, zbliżywszy się do Uzeira, zawołał:

— Nie poznajesz mnie bratku?

Dopiero dźwięk jego głosu przypomniał Uzeirowi dawne czasy, dziecinne chwile i teraz dopiero poznał Ibra, towarzysza chłopięcych lat, którego już dawno nie widział. Powitanie ich było serdeczne, a Uzeir tak bardzo uradował się z tego niespodziewanego spotkania, że wciąż całował dawnego towarzysza, nazywając go bratem. Przypominali sobie, jak razem chodzili do mektefu (turecka szkoła), ucząc się czytać, jak potem czytali piękne ustępy o Mahomecie, jak razem szli w białych zawojach do dżamii, by się kłaniać wielkiemu Prorokowi.

— Cóż robiłeś przez dziesięć lat ostatnich od chwili, gdy po śmierci ojca opuściłeś rodzinne miejsce? — pyta ciekawie Uzeir towarzysza.

— Najpierw zaznałem głodu i nędzy potrosze... ale po co wspominać, teraz mi dobrze! — odparł śmiejąc się Ibro.

— Czy służysz gdzie?

— I służę, i nie służę... ot rozmaicie, umiem naprawiać dziury w parowcach — mówił Ibro — ale rzadko kiedy co robię! Chodźmy do kawiarni bracie, pijąc, pogadamy... opowiesz mi o sobie... masz już żonę? może dopiero dziewczynę? Pójdź! ztąd niedaleko do kawiarni!

Zgodził się na to Uzeir, i poszli. Nie miał on dotychczas żadnego stałego planu; nie wiedział jeszcze, co ma począć ze sobą, dokąd się udać; pragnął tylko jednego, pragnął znaleść zarobek jakiś nadzwyczajny, choćby on go miał wyrwać z tych stron, choćby zapędzić do obczyzny, choćby zanieść aż za morze, byle nie wozić wiecznie śliw, i to za tak lichą zapłatę. Gdzie i jak szukać zarobku, nie wiedział, ale szukać pragnął i znaleźć miał nadzieję. Powtarzał sobie często: „mam wolę, mam siłę, dam sobie radę". Dotąd jednak znikąd nie przybywała pomoc — wszystko naokoło otaczało go obojętnością, nie wiedział jak zacząć, gdzie zapukać — ale nie tracił nadziei. Chętnie też zgodził się pójść z przyjacielem spotkanym tak niespodzianie; może być, że mu wskaże drogę jakowąś wśród mroków niepewności, co zewsząd go otaczały. Weszli zatem do maleńkiej kawiarni, wilgotnej, zadymionej, a usiadłszy opodal ogniska. długo poufale gwarzyli. Uzeir, palony gorączką znalezienia sobie dobrego zarobku, stęskniony za ukochaną, a od tylu dni nie mając komu zwierzyć swych uczuć i myśli rad był niezmiernie, że w sposobnej rozmowie z przyjacielem może dać ulgę stroskanemu sercu. To też i wypowiedział mu wszystkie zamiary swoje i nadzieje.

Ibro słuchał go w milczeniu — czasem się tylko uśmiechnął; — wreszcie gdy już późno było i tylko kilku mężczyzn zostało w kawiarni — poklepał Uzeira po ramieniu i rzekł mu:

— Wszystko pójdzie dobrze mój bracie, nie dopuszczaj tylko do serca zgryzoty. Patrz! ja bo zawsze wesoły, zawsze mam pieniądze, ot bo mam pieniądze. No! a teraz zagrajmy sobie w kości! — zawołał zwracając się do innych mężczyzn, którzy w drugim końcu izby leniwie leżeli na ziemi lub mindarze.

Zgodzili się chętnie obecni, również Uzeir nie śmiał odmówić, jakoś wstydby go było teraz odejść, gdy wszyscy zabierali się do zabawy. — Ibro szepnął mu jeszcze na ucho:

— Nie wołaj tylko kukułki zawczasu, bo jeszcze wszystko pójdzie ci dobrze.

Zaczęto grać. Zrazu leniwie i spokojnie, potem coraz goręcej wyrzucano kości. Najnamiętniej grał Ibro, wykrzykując wesoło, choć raz po raz przegrywał.

— Hej! bracie, płać! — zawołał jeden z grających.

— A czemu nie miałbym płacić!... Oto pieniądze!

Mówiąc to Ibro, rzucił na podłogę dukata. Ten błyszcząc i brzęcząc, potoczył się przed oczyma zdziwionych towarzyszy.

— Ma pieniądze, dalibóg — szepnął któryś.

— A czemu nie miałbym mieć... czy to tak trudno o pieniądze? Trzeba ich tylko umieć poszukać. Hej! przynieś tu śliwowicy, a tegorocznej, rozumiesz! Napijemy się bracia... żyvio! nasz nowy brat, przyjaciel, żyvio!

— Żyvio! — zawtórowali obecni.

Jeden z nich uchwycił tamburę, fez odrzuci w tył głowy, a uderzywszy w struny, zanucił jakąś piosenkę, niby swojską, a obcym popsutą żywiołem, o nucie rodzinnej, a treści zaleciałej gdzieś z zakątów rozpusty.

Ibro przerwał mu śpiewanie, gwałtownym ruchem ręki wytrącił tamburę, ta z jękiem żałosnym padła na ziemię.

— Gramy teraz! — zakrzyknął — do świtu niedaleko, schowaj na jutro śpiewanie!... Kto zaczyna? Uzeir, na ciebie kolej!

Młody przewodnik drżącą, niepewną ręką chwycił kości. W głowie wrzała mu krew, serce biło, jakby mu miało pierś rozsadzić, myśli naprzemian kołowały: „ha! grają złotem, ja nie mam złota; co pocznę, jeśli przegram?... a nuż mi szczęście posłuży?... Można próbować... trzeba próbować..." Rzucił więc kości i wygrał.

Świt siny zajrzał przez szyby do zadymionej kawiarni, kiedy weseli towarzysze powstali z ziemi i ze śpiewem na ustach rozeszli się, obiecując sobie wieczorem znów zebrać się w tem samem miejscu.

Uzeir poszedł do hanu, gdzie stały jego konie. Jak w oszołomieniu wszedł do izby, położył się, chcąc zasnąć jeszcze, nim słońce zejdzie, lecz nie mógł. Na piersiach za koszulą czuł woreczek skórzany z ciężką monetą; o! jakże łatwo przyszedł tej nocy do czterech nowiuteńkich dukatów! Przyjemny żar bił od nich, rozgrzewał mu pierś, palił krew, budził jakieś widzenia dziwne. Ujrzał jakoby w półśnie Umihanę swoją w jedwabnych weselnych dymliach, we fezie nakrytym gazową namitką, taką różową, jak jej wdzięczna twarz. Przy dziewczynie stała matka, w ręku trzymała świeczkę kapiącą łojem, a poprawiając ją, śmiała się: oj! muzyka mi będzie grała, muzyka! Teraz znowu Umihana wdziewa naszyjnik, przecudny sznur dukatów, potrójny sznur! W środku same duże, błyszczące, gęsto zachodzą one za siebie; dalej drobne, coraz drobniejsze złociuchne! Ale cóż to? na dukatach krew! O! Allah! — zakrzyknął Uzeir, rażony przykrym snem, zerwał się z dywanu i twarz zwrócił ku oknu.

Ostatnie gwiazdki już nikły na niebie, na ziemi cisza panowała i spokój. Ni Umihany, ni matki, ni złota, ni wesela. Nic! i cóż to było? zkąd złoto i zkąd ta krew?

Wtem ozwał się muezin z pobliskiego minaretu. Uzeir powstał i cicho wyszedł z izby, aby niską bramą wejść na stary cmentarz świątyni, z której szczytu muezin wciąż wołał: o! Allah! ekber Allah! jesteś wielki.

Marya J.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ziemskich w kwocie 6,426.049 złr., o kwotę 127.203 złr. Z sumy 3,800.000 złr., uzyskanej z pożyczki zaciągniętej w r. 1883, użyto kwotę 1,025.000 złr. na założenie i udotowanie Banku krajowego, zaś 1,100.000 złr. dano jako subwencyę krajową na budowę kolei transwersalnej.

W załatwieniu petycyi zarządu m. Stanisławowa uchwaliła komisya (sprawozdawca p. Madeyski), aby ze sumy 48.341 złr. 59 ct., należącej się krajowemu funduszowi szkolnemu od gm. m. Stanisławowa tytułem zaległych prestacyj na płace nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych, odpisał kwotę 24.341 złr. 59 ct., zaś wypłatę reszty w kwocie 24.000 złr. rozłożył na 20 rat rocznych.

Komisya prawnicza (spraw. p. Lenartowicz), oświadczyła się za wnioskiem Wydziału krajowego udzielenia rządowi opinii, iż niema nic do nadmienienia przeciw wyłączeniu gmin i obszarów dworskich Brzeźnica, Nowedwory i Marcyporęba z okręgu sądu powiatowego w Kalwaryi, a przydzielenia ich do okręgu sądu powiatowego miejsko-delegowanego w Wadowicach.

W innych komisyach załatwiono same drobniejsze petycye.

Lwów 18 stycznia.

(Bankiet na cześć Namiestnika — Z życia towarzyskiego — Z teatru).

(?) Wczorajszy bankiet, dany w sali ratuszowej na cześć p. Namiestnika, zamienił się w manifestacyę niezwykłą, wskutek przemówienia Marszałka krajowego i odpowiedzi hr. Badeniego. Wymownie i nadzwyczaj trafnie scharakteryzował hr. Tarnowski obecny stosunek rządu i kraju, przedstawiciela władzy rządowej i społeczeństwa. „To nie dwie siły różne ani sprzeczne — rzekł dostojny mowca — ale raczej dwie formy tego samego jestestwa, dwie części jednego organizmu, złączone z sobą i od siebie zależne, tak, iż jedna bez drugiej bytu normalnego i życia mieć nie może.“ Jeśli kiedykolwiek, to właśnie w tej chwili, gdy na czele rządu krajowego stanął Kazimierz hr. Badeni, słowa te okazują się doniosłemi i dlatego stały się nie retoryczną tylko formą, ale wyrazem ogólnego przekonania, dlatego znalazły żywy oddźwięk wśród wszystkich obecnych na uczcie przedstawicieli kraju, a Marszałek Tarnowski znakomicie skreślił nowy porządek rzeczy w kraju. Znana zasada, że szczęśliwemi są te narody, które nie mają historyi, może mieć tylko ograniczone i to bardzo zastosowanie raczej do pojedynczych ludzi, niż do społeczeństw, bo to zasada przedewszystkiem egoistyczna; brak tradycyj bowiem, to brak ztąd wynikających obowiązków i pominięcie wszelkich względów w zapasach o byt osobisty. Szczęście względne, które tą drogą zdobyć sobie mogą narody lub jednostki, jest zawodnem, a zgoła wykluczoną na niej jest zasługa. Wszakże opinia powszechna wie dobrze, że moralny organizm człowieka to tajemnicza tkanina różnych wpływów, tradycyj, walk i doświadczeń, że w nim stwierdza się silniej niż na organizmie fizycznym teorya dziedziczności, że im subtelniejsze są wpływy wychowania i tradycyj domowych, tem głębiej wnikają w duszę człowieka, tem trudniej zatrzeć się i zniknąć mogą.

To sprawia, że pomimo wysileń źle pojętej demokracyi, aby poniżyć znaczenie tradycyj, ogół społeczeństwa naszego nie przestał przykładać do nich wielkiej wagi i w ocenieniu pierwszych słów lub pierwszych działań do nich się zawsze odnosi, często mimowiednie. Dlatego też i słowa hr. Kaz. Badeniego, wyrzeczone czy to przy objęciu rządu do urzędników, czy w Krakowie, czy w Sejmie, czy też wczoraj na bankiecie, wywoływały wszędzie sympatyczne i silne wrażenie, za niemi bowiem stała niepokalana tradycya pięknej dla społeczeństwa pracy. Przesłałem wam mowę Namiestnika, abyście w całej pełni ocenić mogli znaczenie tych słów, wyrzeczonych z siłą głębokiego przekonania. Ta siła, świadcząca najlepiej o wewnętrznych intencyach mówcy, odszczególnia i wybitną nadaje cechę wszystkim przemówieniom hr. Badeniego, a zacna tradycya całego szeregu wybitnych pracowników i przewódców życia publicznego w przeszłości, otacza je niezwykłym blaskiem. Słowo, które ma poza sobą poparcie dziejami stwierdzonych czynów, które rozbrzmiewa z głębi serca odczuwającego potrzeby społeczeństwa, które wyraża jasno i dobitnie potrzeby ogółu, świadcząc o ich należytem zrozumieniu, przestaje być dźwiękiem tylko — samo przez się jest czynem, bo porusza to, co w życiu społeczeństwa jest koniecznym dobrej przyszłości warunkiem: świadomość sił własnych, wiarę i zaufanie, że ku lepszemu z należytem rozpoznaniem celu dążymy.

Sejm, kwestya propinacyjna, sprawa kukizowska — oto główne punkta, ku którym ciągle zwraca się uwaga publiczna w mieście naszem. Zaznaczam je tylko mimochodem, wiem bowiem, że osobni sprawozdawcy zdają wam szczegółowo o tem relacye. Niepodobna wszakże nie wspomnieć choć pobieżnie o kwestyach, które nawet wśród recepcyj, rautów niepoślednie w rozmowach zabierają miejsce, i nie mogę powiedzieć, aby się przyczyniały do ożywienia w towarzyskiem znaczeniu tego wyrazu. Propinacya, choćby o niej mówiły najpiękniejsze usta kobiece, zawsze jest kwestyą obudzającą niezbyt wesołe refleksye, a sprawa kukizowska już zgoła nie ma warunków rozchmurzenia, cięży ona raczej jak zmora na wszystkich poważniej zapatrujących się umysłach, a wolno mieć nadzieję, że ją rozprószy zupełnie jawna rozprawa, wykazując dobitnie prawdę, i tylko prawdę.

Na wczorajszym raucie u pp. Zdzisławów Marchwickich nie mówiono na szczęście ani o propinacyi, ani o Kukizowie, na czem zyskała tylko ogólna, pełna życia i werwy rozmowa. Niespodzianką bardzo miłą było pojawienie się uczenicy p. Marka, od niedawna z wielkiem powodzeniem występującej w operze naszej, panny Herminy Patkiewiczówny, która ślicznym swym śpiewem oczarowała wszystkich. Raut był bardzo liczny. *Tout Léopol* był reprezentowany.

Przedwczoraj całe towarzystwo lwowskie zapełniło tłumnie salony pani Alfredowej hr. Potockiej, która w tych dniach opuszcza nasze miasto i udaje się do Cannes. Z trudnością przyjdzie towarzystwu naszemu obejść się bez tych przyjęć gościnnych, które się tradycyjnemi już stały. Każdego wieczora czekało tam gości uprzejme słowo gospodyni, wykwintne przyjęcie, swobodna i miła rozmowa. Było to pierwsze we Lwowie i prawdziwe ognisko towarzyskiego życia.

W teatrze ożywienie się zwiększa. Opera, oparłszy się na siłach krajowych, jak panie: Pawlikówna, Hellerówna i Patkiewiczówna, pp. Jeromin, Jerzyna, Wierzbicki, robi świetne interesa i coraz więcej ściąga publiczności. W operetce siłą przyciągającą jest niezrównana pani Zimajerowa. Tylko komedya i dramat... odpoczywają, czekając na — mistrza. Nie obudził też żywszego zajęcia p. Walewski, aktor sceny naszej, swemi *Konikami polnemi*. Jest to utwór na tle życia mieszczańskiego, przedstawiony przedwczoraj po raz pierwszy. Na komedyę poważną, za mało poważny, na farsę za mało ruchliwy i dowcipny, w typach przedstawionych za mało psychologicznie głęboki, a co najgorsza niezbyt interesujący widza, utwór ten nie może obiecywać sobie długiego żywota na scenie, jakkolwiek pobłażliwa krytyka tutejsza przeznacza go na przedstawienia niedzielne dla mniej inteligentnej publiczności. — Wątpimy wszakże, aby się to powiodło, bo sztuka p. Walewskiego ma za mało efektów „niedzielnych“, za dużo zaś trywialności na ponie działek. Słowem, i tak źle i tak nie dobrze.

Londyn 14 stycznia.

Publiczność angielska, a szczególnie Torysi rozdrażnieni są postawą Niemiec. Cesarz Wilhelm II okazuje pewną niechęć do Anglii. Wyraża on się w rozmowach prywatnych pogardliwie o Anglii i wątpić nie można, że gdyby nie to, że wypada mu być przezornym z powodu Francyi, nieomieszkałby zapewne udowodnić swej niechęci w sposób dotykalniejszy.

Ks. Bismark wyzyskuje zręcznie to usposobienie cesarza, i w sposób jawny robi wszystko, czem sprawić może przykrość lub krzyżować interesa Anglii.

I tak, zwiększenie floty wojennej niemieckiej jest dziełem kanclerza, który chciał wprawdzie wmówić w tutejszych mężów stanu, że skierowaną jest przeciw Rosyi, niemniej jednak dowiedziało się tutejsze *Foreign office*, że na ostatnich wielkich manewrach morskich, w których cesarz Wilhelm wielki brał udział, oficerowie niemieccy wyrażali się bardzo lekceważąco o stanie floty i morskich portów angielskich.

Wszystko to drażni Anglię i stało się głównym powodem zbliżenia się jej do Włoch.

Kwestya obrony morskiej nasuwa rządowi angielskiemu wiele trudności. Pewną jest rzeczą, że flota i porty angielskie nie zdołałyby się oprzeć połączonemu natarciu dwóch wielkich mocarstw europejskich i potrzebaby, co najmniej, 20 milionów f. s., aby je postawić w należytym stanie. Rząd niema odwagi żądać tej sumy od parlamentu, a nawet gdyby żądanie to postawił i zostało uwzględnionem, roboty konieczne nie mogłyby być ukończone przed upływem lat 10 lub 12.

Dlatego stara się Anglia o sprzymierzeńca morskiego, a w takim razie tylko o Włochach może być mowa w obecnej sytuacyi politycznej. Taki jest rzeczywisty cel misyi lorda Dufferina.

Sprawa Moriera jeszcze się nie skończyła. Ks. Bismark chce bronić swoją prasę, która przyczynia się do obałamucania umysłów w Niemczech. Opinia publiczna jest tu bardzo przeciw niemu wzburzoną, a jeżeli, jak twierdzą, przemówi w tej kwestyi w parlamencie, będzie to ostatnią kroplą, która przepełni kielich. Lord Salisbury znalazłby się w takim razie w wielkim kłopocie.

Wszyscy są tu przekonani, że sir Robert Morier jest zbyt roztropnym, aby popełnił niedorzeczność, a chociaż ma oddawna dostateczne powody nie kochać ks. Bismarka, pewnym być można, że nie dał się uwieść osobistej swej niechęci do niego, i że ma zupełną słuszność, występując przeciw prasie gadzinowej kanclerza.

Cesarzowa Fryderykowa wyjechała do Sandrighan, gdzie odwiedzi brata swego ks. Walii. Uda się później do Biarritz w towarzystwie królowej i prawdopodobnie wróci do Anglii, zaczem się uda do Niemiec, co zresztą nie jest pewnem.

Najj. Pan postanowieniem z dnia 12 stycznia b. r. nadał prokuratorowi państwa w Krakowie, Henrykowi Bossowskiemu, tytuł i charakter radcy wyższego sądu krajowego z uwolnieniem od taksy.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował bezpłatnymi auskultantami dla swego okręgu praktykantów sądowych: Józefa Panka, Dra Zygmunta Kulińskiego i Dra Karola Łepkowskiego.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Teofila Staszewskiego, kancelistę przy Sądzie krajowym w Krakowie, adjunktem urzędu hipotecznego przy Sądzie krajowym w Krakowie w X klasie rangi.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Władysława Lewickiego, w Szynwałdzie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Szynwałdzie; prowizorycznego nauczyciela, Jana Bielesia, w Jordanowie, rzeczywistym nauczycielem młodszym szkoły etatowej w Jordanowie; tymczasowego nauczyciela, Kazimierza Krasuckiego, w Korczynie, rzeczywistym nauczycielem, tudzież tymczasową nauczycielkę, Zofię Łodwińską, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Korczynie.

Rozmaitości polityczne.

Z Berlina.

Akt oskarżenia przeciw Geffckenowi przytacza znane już ustępy *Pamiętnika Fryderyka III*, których ogłoszenie, zdaniem oskarżenia, szkodliwe jest dla państwa.

Do każdej cytaty dołączony jest motyw uzasadniający szkodliwość. I tak co do wewnętrznych stosunków niemieckich:

Od stosunku Prus do państw związkowych zależy szczególnie dobro państwa niemieckiego. Dobro państwa polega w pierwszej linii na jedności składowych członków. Jedność ta jest zagrożoną, jeśli pojedyńczym członkom państwa udziela się wiadomości, które mogą wzniecić u nich podejrzliwość przeciwko przewodniczącemu państwu związkowemu i to przeciwko temu, który nosi koronę cesarską. Do wiadomości, które są zdolne obudzić podejrzliwość, należy podana o pruskim następcy tronu co do jego stanowiska w państwie względem pojedyńczych związkowych, w szczególności o zamiarach jego, aby zmusić południowe państwa do wyrzeczenia się ich samoistności, zawarowanych traktatami i ich praw zwierzchniczych na rzecz cesarza. Wiadomość o podobnym zamiarze może u pojedyńczych państw związkowych wzniecić obawę, że podobne zamiary może tron pruski urzeczywistnić, jeśli już raz miał je w planie, a gdyby one wyszły na jaw po raz drugi, może owa obawa być powodem zastanowienia się ze strony państw związkowych nad tem, czy nie należałoby szukać zawczasu porozumienia z obcemi mocarstwami, celem zabezpieczenia się na przyszłość.

Zapatrywanie to znajduje potwierdzenie swoje w sprawozdaniach, które pruscy ambasadorowie u obcych dworów przesłali o wrażeniu, jakie zrobiło ogłoszenie dziennika. Treść dziennika sprawiła na bawarski rząd, jak nam doniesiono o wyrażeniu się ministra barona Lutza, — takie wrażenie, że zapatrywania się ówczesnego następcy tronu w r. 1870 były tej treści: iż co się uzyskało za pomocą układów, trzeba dlatego tylko przyjąć, bo na razie nic więcej nie da się uzyskać. Saski prezydent ministrów i minister spraw wewnętrznych i oświaty oświadczyli, iż ogłoszenie dziennika szkodzi zasadom monarchizmu, i obraża panujących, którzy brali udział w utworzeniu państwa niemieckiego. Sprawozdanie ze Stutgartu charakteryzuje powstałą już szkodę, wyrządzoną państwu, ponieważ publikacya zasiała nowe ziarno niezgody i poparła antagonizm stronnictw.

Publikacya pamiętnika wpływa o tyle na położenie państwa niemieckiego do obcych mocarstw, że rządy ich nabrały z publikacyi tego przekonania, iż w razie ewentualnej wojny nie można tak bardzo liczyć się z oporem ze strony całego państwa niemieckiego i może zajść niewykluczona możebność rozpadnięcia tegoż. Szkoda dla państwa wyniknąć mogąca jest podwójną: Podsycenie skłonności wojennych tych mocarstw, które mają jako wytknięty cel swej polityki walkę z Niemcami — i osłabienie zaufania związkowych sojuszników w siłę państwa niemieckiego. Fakta, które tu muszą być wzięte pod rozwagę są szczególnie: wyrażenie się króla Prus o jedności Niemiec — wypadki, które zaszły przy układaniu listu do króla Ludwika, nieporozumienie co do trudności, których nie można było przezwyciężyć i które stanęły na przeszkodzie zamiarom uplanowanym i nagana ich, z którą się ze strony głównie interesowanych z powodu swej rzekomej niedoskonałości spotkały.

Okoliczność, że podanie do wiadomości tych faktów szkodzi państwu niemieckiemu, potwierdzają sprawozdania ambasadorów. Sprawozdanie z Petersburga konstatuje wyraz niedającej się pominąć milczeniem złośliwej uciechy ze strony nieprzyjaciół Niemiec i zadowolenie ze spostrzeżenia, które uczyniono, że świeżo powstałe państwo niemieckie ma swoje bardzo dotkliwe strony; że jedność Niemiec, opisana w pamiętniku, jest tylko formalną i łatwo może się rozpaść w kawałki. — Toż sprawozdanie wykazuje, że panslawistyczna prasa, na podstawie wyjątków z Dziennika, poczęła na nowo podejrzywać kierowników niemieckiej polityki i powiększać nieprzyjaźń ku Niemcom. — W sprawozdaniu z Paryża zestawione są opinie prasy, która reprezentuje zdania wybitnych i wpływowych osobistości, z czego się okazuje, że uczuto tam niekłamaną radość z oczywistego braku silnej spójni państwa niemieckiego, które je czyni niezdolnem do zawierania sojuszów, a małym państwom poddaje myśl otrząśnięcia się z pruskiego jarzma w dogodnej sposobności.

Co do stosunków do Watykanu.

Spisanie pierwszej notatki wyjaśnia ta okoliczność, że cesarzewicz kilkakrotnie o to interpelował, czy przeciwko dogmatowi nieomylności żadne kroki nie będą poczynione. Rząd ówczesny wcale nie zamyślał tę kwestyę w drodze dyplomatycznej poruszyć, a cesarzewiczowi, zamiast ciężkich wyjaśnień tej kwestyi, usiłowano następnie praktycznym argumentem dać odpowiedź w tym sensie, że obecnie należy wojnę prowadzić, a dopiero potem można się zająć zbadaniem tej kwestyi. Aby to jednak rzeczywiście miało się stać, nie było zamiaru po temu. Notatka następcy tronu może być jednak zawsze pretekstem do podsuwania rządowi nieprzyjaznych zamiarów, i że rząd przy jakiejkolwiek sposobności postara się o urzeczywistnienie takowych. Notatkę tę należało zatem dla dobra państwa utrzymać w tajemnicy. Tosamo można powiedzieć o notatce pod Nr. 2. Okoliczność tę potwierdza sprawozdanie posła przy Watykanie, w którem wykazano, że rzymska partya nieprzejednanych z szczególnym naciskiem przypomina, jak często i natarczywie ostrzegała Papieża przed „Rządem kacerskim“ w Berlinie. Napomnienia ich znajdują swoje uzasadnienie w notatkach zamieszczonych w dzienniku, które wskazują na głęboko zakorzenioną nieprzyjaźń rządu niemieckiego wobec kuryi. Podobne zapatrywania wyszły na jaw w prasie, a dziennik *Vaterland* w artykułach daje wyraz nadziei, że stosunki pomiędzy Prusami a Watykanem będą zamącone, przez co da się partyi centrum do rąk nową broń przeciwko rządowi.

Co do stosunków z Rosyą: jest kilka ustępów dotyczących odstąpienia Rosyi od konwencyi co do morza Czarnego. Notatki o mało przychylnem usposobieniu ówczesnego króla pruskiego, który wobec postępowania Rosyi chciał wstrzymać się jeszcze z wymówieniem traktatu, są wiadomościami nadającemi się do narażania państwa niemieckiego na niebezpieczeństwo od rządu rosyjskiego, i które właśnie dla tego powinny były zostać zupełną tajemnicą. Zacytowany artykuł *Nowosti* stwierdza to.

Co do stosunków z Anglią (Ustęp na str. 10 — z 23 sierpnia:

„Projekt Benedettiego szkodzi nam w Anglii, nie pozwoliłby on sobie tego bez zachęty Bismarka,“ z którego mylnie wywnioskować można, że projekt oddania Belgii Francyi powstał nie bez zachęty kanclerza, zawiera wiadomość, która, ponieważ reprezentowana przez następcę tronu pruskiego, nigdy nie może być zbitą całkowicie przez inne argumenty, i która, ponieważ się nadaje do wzbudzenia w rządzie angielskim przekonania o możliwości podobnej transakcyi, dla tego rządu właśnie, a niemniej i dla belgijskiego powinna była pozostać tajemnicą, mając na względzie dobro państwa niemieckiego.

Co do stosunków z W. Księstwem Luksemburskiem i mocarstwami gwarancyjnemi. Wiadomość zanotowana na str. 30 z 25 lutego:

„Thiers nie chciał się zgodzić na żądanie ks. Bismarka zostawienia nam Luksemburgu, wskutek czego też pozostawioną została alternetywa Metz albo Belfort“ — należało mając na względzie dobro państwa niemieckiego, zataić rządowi francuskiemu i luksemburskiemu; kwalifikuje się ona bowiem do wzbudzenia w mocarstwach, które gwarantowały neutralność Luksemburgu, również jak i w samym rządzie W. Księstwa nieufności w rzetelność polityki niemieckiej, i będąc zaopatrzoną autorytetem pamiętnika następcy tronu, daje Francyi możność wyciągania u rządu luksemburgskiego korzyści ze szkodą Niemiec, tem bardziej wobec oczekiwanej sukcesyi dla księcia nassauskiego.

Co do stosunków z Belgią i Francyą są niektóre ustępy, a zawarte w nich wiadomości powinny były ze względu na dobro państwa niemieckiego pozostać tajemnicą dla rządu francuskiego również i dla rządu belgijskiego.

Pierwszemu z nich może publikacya dać słuszny powód do agitowania u rządu belgijskiego przeciwko interesom i dobru państwa niemieckiego. Belgijski rząd zaś pod wpływem wrażenia, jakie wywarła publikacya na zdaniu ogółu w kraju, że król zbyt otwarcie proteguje Niemcy, może co do stanowiska swego, zachowywanego dotychczas względem Niemiec, stać się ostrożniejszym i mniej przychylnym.

Sprawozdania posła w Brukseli dokładnie opisują usposobienie opinii publicznej i donoszą, że król i ministeryum narażani bywają na nieprzyjemności wskutek insynuacyi, że pamiętnik dowodnie wskazuje, iż ci mają słuszność, którzy twierdzą, iż Belgia jest wbrew neutralności zawisłą od Niemiec. Okoliczność ta, że, ponieważ król Belgów pisał ów list, wiedział już o zawartej w dzienniku następcy tronu wiadomości, nie zmienia bynajmniej postaci rzeczy; bo, że król wiedział nie pociąga za sobą konieczności, aby i reprezentowany przez ówczesne ministeryum rząd wiedział o tem.

W każdym razie doszedł ów fakt o registraturze następcy tronu do wiadomości króla dopiero po spowodowanej przez oskarżonego publikacyi ustępów z dziennika.

Siedmdziesiątą siódmą rocznicę urodzin Dra Windthorsta uczcili przyjaciele jego wspólnym obiadem na sali hotelu „Kaiserhof.“ W obiedzie tym wzięło udział przeszło 200 posłów, nietylko ze stronnictwa centrum, ale i z Koła polskiego i z kilku innych frakcyj. Pierwszy toast na cześć solenizanta wzniósł baron Frankenstein, prezes frakcyi centrum w parlamencie niemieckim. Po nim przemawiał baron Schorlemer z Alst i wzniósł toast na cześć żony i córki Dra Windthorsta. W imieniu Koła polskiego uczcił solenizanta p. Józef Kościelski, sławiąc go jako „obrońcę i przyjaciela w nieszczęściu.“ Poseł Guerber, Alzatczyk, toastował na cześć „obrońcy katolickiego Kościoła“, a p. Benestry uczcił go mianem „obrońcy prawa i sprawiedliwości“. Solenizant odpowiedział na wszystkie te dowody czci i przywiązania w pięknej mowie, w której przedewszystkiem zwrócił uwagę na ciężkie walki, jakie dotąd stronnictwo centrum ustawicznie niemal staczać musiało. Ale nigdy mu zarzucić nie było można, iżby kiedykolwiek odbiegło było od swej zasady „sprawiedliwości dla wszystkich.“ Walka dawniejsza przeciwko sile była atoli łatwiejszą od dzisiejszej, ponieważ przeciwnik dzisiaj ukrywa plany swoje poza słodką miną przyjaciela. „Pytałem się siebie samego — mówił w końcu czcigodny poseł — czy zdołam jeszcze dalej walczyć dla dobrej sprawy; dzisiaj wobec tych dowodów uznania i zachęty powiedzieć sobie muszę, iż usunięcie się moje byłoby niewdzięcznością. Trzeba wytrwać do końca.“

Z Paryża.

Gdy mowę Floqueta z apologią reform szkolnych antichrześcijańskich rozrzucono w milionie egzemplarzy po całej Francyi, pp. Chesnelong i Keller ogłosili odezwę do katolików francuskich w sprawie wolności wychowania i zasad chrześcijańskich szkoły. Odezwa ta wykazuje, że 7000 szkół zakonnych zamknięto, a zaprowadzono 6000 szkół świeckich czyli antichrześcijańskich. Koszt nauki jednego ucznia przedstawia się w strasznej dysproporcyi: dawniej 4½ fr. — obecnie 29½ fr. Ztąd niezmierny wzrost ciężarów państwa na budżet szkolny. Rezultaty moralne i cywilizacyjne cyframi nie dadzą się obliczyć, ale są bardziej jeszcze zgubne, jak to wymownie wykazuje pismo dwóch przywódców stronnictwa katolickiego w parlamencie.

Z Petersburga.

Nowoje Wremja donosi, że w departamencie podatków niestałych tworzy się specyalna komisya dla roztrząśnięcia środków, mających na celu poparcie gorzelnictwa gospodarskiego i drobnego.

Grażdanin donosi, że w r. b. nastąpi rozpoczęcie budowy trzech nowych okrętów. Jeden z nich budowany będzie przez rosyjskie towarzystwo żeglugi i handlu.

Nowoje Wremia donosi, że udająca się do Petersburga deputacya z Buchary ma na celu uproszenie Rosyi, ażeby zamieniła Samarkandę za jedną z większych pogranicznych prowincyj bucharskich.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 stycznia.

— **Ankieta** dla zwabienia cudzoziemców do naszego miasta i okolicy, z łona Rady miasta wybrana, w skład której wchodzą pp. Friedlein, Muczkowski, Dr Jordan, Dr Zoll, Dr Styczeń i dyr. budown. Niedziałkowski, odbyła w dniu wczorajszym posiedzenie pod przewodnictwem Prezydenta. — Roztrząsano głównie sprawę uzupełnienia kieszonkowego przewodnika po Krakowie, nakładu Wörla — i polecono budownictwu miejskiemu jak najspieszniejsze uzupełnienie planu sytuacyjnego, wydanego przez Müldnera, a zarazem postanowiono wezwać wydawcę, aby z przygotowaniem powtórnego nakładu jeszcze nieco się wstrzymał, iżby uwagi i poprawki w dawniejszem wydaniu poczynionemi być mogły i ażby co do reszty żądań co do pieczęci, rysunków itd. się godzono.

W końcu postanowiono zaprosić do grona ankiety pp. Cieszkowskiego, Przezdzieckiego, Chronowskiego, Maryana Sokołowskiego, Klaczkę, Łuszczkiewicza, Müldnera Henryka, oraz udać się do Towarzystwa tatrzańskiego z prośbą o wydelegowanie również i ze swego grona jednego członka.

— **Tercyarze św. Franciszka**, posługujący ubogim, będą kwestować w poniedziałek d. 21 b. m. w ulicy Floryańskiej z przecznicami od g. 9—1.

— **Tytułem datków noworocznych** złożyły osoby i instytucye w magistracie jak następuje: Prezydent Dr Szlachtowski 10 złr.; p. Rogaliński 1 złr.; Filia banku hipotecznego 10 złr.; Miejscowa komisya podatkowa 3 złr.; Starostwo górnicze 8 złr.; Sąd krajowy karny 4 złr.; Galicyjski zakład kredytowy ziemski 5 złr.; Sąd krajowy 9 złr.; Resursa w domu banku galicyjskiego 13 złr.; Prokuratorya skarbu 3 złr. 80 kr.; Gimnazyum Sobieskiego 3 złr.; Prokuratorya Państwa 5 złr.; Filia banku austro-węgierskiego 5 złr.; Księgarnia Friedleina 6 złr.; Dyrekcya kolei państwowej 5 złr. 20 kr.; Księgarnia Krzyżanowskiego 15 złr. 50 kr.; Seminaryum nauczycielskie męzkie 1 złr.; Kasyno wojskowe 5 złr.; Kasa oszczędności 15 złr.; Sąd delegowany karny 4 złr.; Towarzystwo muzyczne 5 złr.; Komenda dywizyi kawaleryi 5 złr.; Komisarz obwodu I-go 73 złr. 14 kr.; Komisarz obwodu II-go 53 złr. 50 kr.; Komisarz obwodu III-go 42 złr. 30 kr.; Kolej północna 3 złr.; Księgarnia Himmelblaua 1 złr.; Senat uniwersytecki 12 złr.; Fabryka tytoniu 1 złr.; Intendentura wojskowa 1 złr. 50 kr.; Dyrekcya inżynieryi 6 złr.; Komenda 23 brygada 2 złr. 64 kr.; Szpital garnizonowy 5 złr.; *Nowa Reforma* 3 złr.; Nadprokuratorya państwa 3 złr.; Prezydyum sądu wyższego 8 złr.; Urząd cłowy 3 złr.; 80 ct.; Gimnazyum św. Jacka 5 złr.; Dyrekcya seminaryum nauczycz. żeńskiego 1 złr., i Dyrekcya policyi 7 złr. Razem 368 złr. 88 cent.

— **Wykładu popularnego** nie będzie w niedzielę (20go b. m.), w następną zaś niedzielę 27go b. m. będzie miał wykład X. Jan Badeni p. t. „Walka przeciw niewolnictwu.“

— **Na bal**, odbyć się mający dnia 6 lutego b. r. na korzyść weteranów z roku 1831, raczyli przyjąć obowiązki gospodarzy szanowni panowie: Dr Adam Asnyk, Stanisław Armółowicz, Teodor Baranowski, Gustaw Baruch, Dr Adam Bogusz, Dr prof. Józef Brzeziński, Dr Jan Buszek, Wiktor Erard Ciechomski, hr. Zygmunt Cieszkowski, Kornel Chwalibóg, Władysław Chwalibogowski, Mieczysław Darowski, wiceprezydent Friedlein, Władysław Glixelli, Juliusz Grosse, Wacław Głowacki, Fortunat Gralewski, Jan Geisler, Dr Jan Hajdukiewicz, rektor M. Kasparek, prof. Dr Korczyński, Antoni Kłobukowski, Przemysław Kotarski, Dr Artur Leo, Dr Władysław Lisowski, prezes Dr Majer, mistrz Jan Matejko, Dr Władysław Markiewicz, hr. Stanisław Michałowski, hr. Józef Męciński, Stefan Muczkowski, Janusz Niedziałkowski, prof. Dr Olszewski, Stanisław Ożegalski, prof. Dr Pareński, Dr Franciszek Paszkowski, Dr Stanisław Paszkowski, Stanisław Rehman, Edmund Różycki, prof. Dr Rydygier, ks. E. Sanguszko, hr. Adam Sierakowski, hr. Józef Stadnicki, Dr Władysław Sciborowski, Wincenty Stroka, Dr Wawrzyniec Styczeń, Adolf Siedlecki, prezydent Dr Szlachtowski, wiceprezydent Dr Schmidt, Jan Skirliński, Leopold Szumski, Felicyan Szybalski, Piotr Szymberski, Witalis Szpakowski, Stanisław Tomkowicz, Dr Ferdynand Weigel, Dr Ludwik Wiszniewski, hr. Antoni Wodzicki, prezydent Sądu wyższego Aleksander Zborowski.

Ksawery Konopka.

— **Protektorem** balu stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda,“ mającego się odbyć d. 2 lutego b. r., jest p. Teodor Baranowski, najstarszy tutejszy przemysłowiec i prezes Izby handlowo-przemysłowej.

— **W sprawie oprawcy miejskiego.** Od dwóch lat nie było w Krakowie przypadku wścieklizny między psami. Zawdzięcza się to poniekąd tej okoliczności, że Magistrat m. Krakowa wydał surowe polecenie oprawcy, aby codziennie usuwał wałęsające się psy, przybyłe ze wsi, zazwyczaj wychudzone i będące głównym powodem przypadków tej strasznej choroby. Celem odosobnienia zdrowych psów miejskich, chwilowo bez marki w mieście spostrzeżonych, a przez oprawcę ujętych, miał oprawca według § 8 instrukcyi z 8 stycznia 1880 r., posiadać wózek z odpowiednią ilością przegródek tak, aby każdy pies ujęty w oddzielnej przegródce przebywał. Przedziały te miały być widne i przewiewne, nie tamujące zwierzęciu oddechu. Od dłuższego jednak czasu kursuje po mieście wóz obrzydliwie wyglądający, o jednej ciemnej komórce, do której nawet powietrze dochodzić nie może, gdyż otwory u budy są podobne do małych otworków w ulu pszczelnym się znajdujących. Do tej budy wsadza oprawca wszystkie psy zdrowe rasy szlachetnej z parszywemi lub dotkniętemi chorobą zakaźną. Co więcej, oprawca dostarczając do wiwisekcyj różne psy, zabiera pokrajane psy i wrzuca do tej samej budy, gdzie zdrowe i żywe psy się znajdują. Niedziw więc, że pies rasy szlachetnej lub dobrze wychowany na widok trupów dziczeje, staje się trwożliwym, a gdy go właściciel, zapłaciwszy dobrze za schwytanie, z niewoli wydobędzie, pies zmieniony do niepoznania, staje się złośliwym i bojaźliwym tak dalece, że nieraz właściciel obawia się wykupić psa, który był w takich opałach.

Nietylko względy ludzkości, ale także względy zdrowotne wymagają zaprowadzenia zmian w powyżej wskazanym kierunku, gdyż łatwo wydawać rozporządzenie mające na celu wywłaszczanie każdego psa i skazywanie biednego i niewinnego stworzenia na stracenie za to, że się pojawił w mieście podejrzany o wściekliznę pies włóczęga — należy zatem nasamprzód zaradzić złemu, usuwać przyczyny złego, aby do skutków nie dopuścić — oto wskazówki, których władze sanitarne trzymać się powinny.

Krakowskie stowarzyszenie ochrony zwierząt już przed 10 laty wnosiło napróżno do Magistratu podanie o przeprowadzenie reformy w tym kierunku — dziś, jak się dowiadujemy, na posiedzeniu 11go b. m. odbytem, uchwalił wydział tegoż stowarzyszenia projekt instrukcyi dla oprawcy, tak co do sposobu chwytania, jak zabijania psów itd., który temi dniami z obszernym materyałem Magistratowi do uwzględnienia przedłożony zostanie.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gr.-kat. komitetowi parafialnemu w Staromiejszczyźnie, w powiecie skałackim, na dokończenie budowy cerkwi, zapomogi w kwocie 300 złr.

— **Według** wiadomości petersburskich, fundacya 50 milionów, ofiarowana przez Hirscha, dla żydów rosyjskich, napotyka na trudności ze strony rządu rosyjskiego ze względu na wyjątkowe stanowisko żydów rosyjskich. Bar. Hirsch wysłał dwóch ajentów w tym celu do Petersburga.

— **Według** *Kölnische Zeitung* w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej rozpoczęły się roztrząsania sprawy przeniesienia izraelickiego sabatu na niedzielę. Sami żydowscy teolodzy mają utrzymywać, że Pismo święte ustanawia tylko jeden dzień wypoczynku w tygodniu, ale dnia tego wyraźnie nie oznacza. — Otóż niema żadnej racyi, dla którejby dzień spoczynku dla Izraelitów nie miał przypadać razem z dniem wypoczynku dla chrześcian. Reforma ta, donoszą z Ameryki, ułatwiałaby stosunki chrześcian z żydami, gdyby do reformy tej przyszło.

— **Artystka polska w Japonii.** Pani Helena Witwicka, warszawianka, pianistka, oparła się z koncertami swojemi o Japonię. W koncercie w Jokohamie wzięły udział orkiestry trzech eskadr: francuskiej, angielskiej i rosyjskiej, a na wieńce dla artystki złożyła się miejscowa arystokracya japońska i europejska kolonia.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 20go: Po południu: *Podróż po Warszawie*, krotochwila ze śpiewami, w 4 aktach, Szo-

bera. — Wieczorem po raz drugi: *Minowski*, komedya w 4 aktach A. Mańkowskiego. — O godzinie 10ej czwarty wielki bal maskowy.

We Wtorek 22go: Po raz trzeci: *Minowski*, komedya w 4 aktach, Aleks. Mańkowskiego.

We czwartek 24go: *Dwie blizny*, komedya w 1 akcie, Al. hr. Fredry ojca z p. Hoffmannową w głównej roli; *Broń niewieścia*, komedya w 1 akcie, Benedixa. Debiut p. Grodzkiej; *Indyana i Charlemagne*, wodewil w 1 akcie z francusk.

W sobotę 26go: Na dochód Sobiesława: *Przyjaciel kobiet*, komedya w 5 aktach, Aleksandra Dumasa syna.

Grand Hotel w Krakowie. Menu dnia 20 stycznia. Diner à 1 fl. 50 et 2 fl. — 1) Pot-au-feu. Con sommé de volaille. 2) Croquette de cervelle 3) Côte de boeuf à la Duchesse. 4) Brochette à la Orly. 5) Cotelete de volaille à la Maintenon. 6) Maroni à la Italienne. Café.

— Dnia 18 stycznia pochmurno; termom. od —5·0 doszedł do —2·2 C. — Barometr opada; o godzinie 7ej rano d. 19go stan jego był 749·9 millim., term. —4·8 C. — Wiatr wschodni.

— W niedzielę d. 20go stycznia: św. Fabiana; w poniedziałek 21go: św. Agnieszki p. m.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. Jutro po południu wznowioną będzie bardzo wesoła krotochwila ze śpiewami Szobera pt.: *Podróż po Warszawie* — wieczorem o godz. 7 po rez drugi *Minowski*, komedya Aleksandra Mańkowskiego.

Również we wtorek danym będzie *Minowski* po raz trzeci.

We czwartek ujrzymy jednę ze znakomitych komedyj Fredry ojca *Dwie blizny*, w której pani Hoffmann gra koncertowo kasztelanową. Prócz tego odegraną będzie komedya Benedixa: *Broń niewieścia*, w której wystąpi po raz pierwszy p. Grodzka — i od lat kilkunastu niegrany wodewil z francuskiego: *Indyana i Charlemagne* z p. Ziembińską i p. Solskim.

W sobotę odbędzie się benefisowe przedstawienie p. Sobiesława, na które wybrał sobie artysta bardzo zajmującą komedyę Dumasa syna p. t.: *Przyjaciel kobiet*, w której wystąpi w roli tytułowej.

Wieczór Towarzystwa muzycznego.

Wśród ubogiego programu wczorajszego wieczoru, chlubnie wyróżniła się orkiestra amatorska wyborem treści i wykonaniem. Orkiestra ta, o której już miałem sposobność nieraz wspominać, wzrasta w liczbę, tak, że wczoraj kilkudziesięciu jej członków zapełniło estradę pod kierunkiem p. Barabasza, wywiązując się bardzo dobrze z swego zadania. Nie jest to rzeczą łatwą wydoskonalić ensembl tak liczny, i potrzeba długiego czasu na to, ale należy stwierdzić, że orkiestra obecnie już gra czysto i przeważnie wcale rytmicznie. Równie wybór rzeczy zasługuje na pochwałę. Premierą była wczoraj suita Griega — rzecz świeżo z pod prasy wyszła, której autor wziął otwarcie za model: suity stare, szczególnie Bacha, i spróbował stworzyć rzecz, któraby miała racyę bytu. Trzeba przyznać, że trudne to zadanie udało się norwegskiemu kompozytorowi w znacznej części najzupełniej. O ile prelud tylko zewnętrzną formą oparł się na wzorach starych, dając przepyszne modulacyę o szerszym zakroju, o tyle sarabanda i arya są jakby żywcem wzięte od starych mistrzów, a przecież pomyślane nie na zimno, pełne poezyi i świadczące o znakomitem przejęciu się duchem genialnego Bacha. Najsłabszym jest gawot, zręcznym rigaudon, ale też nowsze przypominającym czasy. Dzieło to powinno być jeszcze powtórzone, zyska na tem bowiem tak publiczność, która żywo przyklaskiwała wczoraj, jak i wykonanie.

Równie dobrze, a nawet jeszcze lepiej popisała się orkiestra wykonaniem menueta Boccheriniego, jak i dwóch drobnych, ale bardzo wdzięcznych utworów Swendsena.

Resztę programu wypełniła nudna sonata Rubinsteina, wykonana przez pp. Nowaczka i Kehlmana. Ten ostatni grał monotonnie, chociaż dosyć biegle. Prócz tego wypełnili dwa numera pp. Szulisłowski i Nowaczek, pierwszy śpiewem, drugi grą na wiolonczeli. *Franciszek Bylicki.*

Sprawy sądowe.

Proces kukizowski.

Lwów 18 stycznia.

Po rozpoczęcin rozprawy o godz. 9 min. 25, zabrał głos p. prokurator Girtler i zwrócił się do podsądnych z zapytaniem, czy teraz, gdy rozpoczęto formalne postępowanie dowodowe, zechcą odpowiedzieć na wszystkie zaprotokółowane pytania, postawione wczoraj przez p. prokuratora. Na to zauważył przewodniczący, że obwinieni mogą korzystać zawsze z prawa niedawania od powiedzi.

P. Strzelecki oświadcza, że będzie się starał odpowiedzieć — pani Strzelecka zaś mówi, że jest znużoną i prosi, aby obrońca za nią odpowiadał, na co naturalnie przewodniczący zezwolić nie mógł.

Na to odzywa się obrońca Dr Roiński: Oskarżona odpowiadać będzie, jednakże nie w tym porządku, jak p. prokurator wczoraj pytania postawił. Odpowiadać będzie w miarę postępowania rozprawy.

Dr Girtler: Pytania moje są w loicznym porządku i chciałem, aby postawione zostały w tym szeregu.

R. Simonowicz: Na to nigdy nie pozwolę, aby w tym szeregu pytania były stawiane.

Dr Girtler: Gdyby przewodniczący odmówił wnioskowi memu, proszę o uchwałę trybunału.

Prokurator omawia sprawę stawiania pytań i postępowania przewodniczącego.

R. Simonowicz: To krytyka osoby przewodniczącego. Na to nie pozwolę żadną miarą. Przysługuje panu prawo zażalenia nieważności.

Dr Girtler: Uważam za potrzebne, przed pytaniem świadków, przedstawić podsądnym dalsze zarzuty i zapytywać ich. Przewodniczący nie pozwolił mi przedstawiać objekcyj podsądnym, a czy dziś także nie przysługuje mi to prawo? — Wnoszę, aby przewodniczący lub trybunał zezwolił mi przedstawić zarzuty podsądnym, dotychczas im nieprzedstawione.

R. Simonowicz: Tego wniosku nawet nie mogę poddać pod decyzyę trybunału. Podług § 249 należy to do zakresu mojej dyskrecyonalnej władzy i nie poddam tego decyzyi trybunału. Pozwalam jednak, aby p. prokurator pytał podsądnych przy zeznaniach świadków. Na przedstawienie pytań w szeregu poszlak nie pozwolę żadną miarą. Przesłuchanie podsądnych już zostało ukończone.

Dr Girtler: Opierając się na § 238, upraszam o zasięgnięcie decyzyi trybunału.

R. Simonowicz: Odmawiam temu ponownie, zacytowany bowiem właśnie § ma zastosowanie do innych wniosków. Nie można zniewolić mnie do zasięgnięcia orzeczenia trybunału co do stawiania pytań. To normuje procedura niemiecka, lecz nie austryacka.

Dr Girtler: Zastrzegam sobie zażalenie nieważności.

Przesłuchanie świadków.

Po tym epizodzie oznajmił p. Simonowicz, że przesłucha świadków, których zeznania mają rzucić światło na stosunki majątkowe oskarżonych. W tym celu zaprosił najpierw do sali:

P. Stanisława Polanowskiego, członka Izby Panów, posła na Sejm krajowy i t. d. właściciela dóbr Moszkowa c. att., liczącego lat 63. Przed odebraniem przysięgi, zapytał przewodniczący świadka, czy jako rodzony brat p. Maryi Strzeleckiej, nie zechce skorzystać z dobrodziejstwa prawa i uchylić się od składania świadectwa w sprawie swojej siostry a względnie siostrzeńca? Otrzymawszy odpowiedź negatywną, odebrał przewodniczący przysięgę od p. Polanowskiego, który zapytany, czy w przeciągu ostatnich lat widywał się z swoją siostrą, p. Maryą Strzelecką? — dał następujące wyjaśnienia:

Widywałem się bardzo często, a zwłaszcza podczas sesyj sejmowych; wówczas Strzelecka zjeżdżała do Lwowa i była u mnie stałym gościem. Ale w ostatnich latach była siostra cierpiącą, tak, że trudno jej było odwiedzać rodzinę. We wszystkich czynnościach, wymagających ruchu, musiała posługiwać się pomocą ze strony służby, w krzyżach i nogach nastąpiło jakieś ubezwładnienie, do tego stopnia, że bez obcej pomocy nie mogła się podnieść. Z powodu tego ubezwładnienia nie mogła siadać na przedmioty takie jak kanapy, albo fotele, lecz musiała posługiwać się tylko przedmiotami twardemi, jak np. wyplatanemi krzesłami. W ostatnich czasach były wypadki, że wstawszy, upadła, i wówczas, o własnych siłach podnieść się nie mogła. Taki wypadek zaszedł raz w ciemnym korytarzu gmachu teatralnego; dopiero przy pomocy jakiegoś nieznajomego pana mogła się podnieść z ziemi. Może tę okoliczność potwierdzić cała służba. Rodzina prosiła ją niejednokrotnie, ażeby co do tych cierpień poradziła się lekarza, ale siostra nie chciała zasiągać takiej rady, składając to cierpienie na karb starszego wieku. To było powodem, że w ostatnich zwłaszcza latach rzadko odwiedzała rodzinę; nie mogła bowiem posługiwać się powozem, do którego mogła wsiąść tylko przy pomocy służby i stołka.

Przewodniczący: Czy może nam pan świadek dać wyjaśnienia, czy i o ile p. Strzelecka mogła liczyć na pomoc ze strony swojej rodziny w ciężkiej jakiej dla niej chwili?

P. Polanowski: Proszę wys. trybunału nie uważać mnie za zwykłego świadka, lecz pozwolić mi nieco obszerniej pomówić w tym kierunku. Ja bowiem jestem uważany za głowę całej rodziny i właśnie z tego tytułu niech mi wolno będzie odeprzeć lub sprostować niektóre zarzuty zawarte w akcie oskarżenia.

Bołszów i Kukizów były własnością mojego szwagra, ś. p. Jana Strzeleckiego. Wszyscy, co go znali, musieli go kochać, był to bowiem człowiek zacny, z charakterem, ale miał też swoje dziwactwa. Mniemał np., że na wsi nie potrzeba mu mieszkania; mieszkanie takie uznawał tylko we Lwowie, a na wsi mieszkał w chacie, pokrytej słomą. Dość powiedzieć, że okienka w jego chałupie były pozatykane kocami; nie było klamek u drzwi; jednem słowem: mieszkanie jego na wsi przedstawiało obraz nędzy. To też, gdy po ślubie siostry stary nasz sługa przyjechał z Kukizowa, powiedział ze łzami w oczach: „Na co też nasza panienka zeszła!?“

Jego system gospodarowania polegał tylko na oszczędności; to też gorszego gospodarza nikt nie widział. Marya, moja siostra, jako dobra żona, ulegała tym dziwactwom. Wszyscy też sąsiedzi, znający Jana Strzeleckiego, mówili zawsze: Stajnie ma jak pałace, a mieszkanie, jak stajnie. Przed śmiercią jego spaliła się ta chałupa, wskutek czego przeniósł się mój szwagier do innej.

Aleksander Strzelecki, odziedziczywszy majątek, zamieszkał w Bołszowie. Gdy objął majątek, był młodym, niedoświadczonym. Miał on już przedtem długi wekslowe. To też potrzeba było uregulować jego stosunki i zaciągnąć znaczniejszą pożyczkę. Sprawą tą zająłem się ja wspólnie z szwagrem Kielanowskim. Ale instytucya finansowa, w której zamierzaliśmy zaciągnąć większą pożyczkę, oświadczyła, że udzieli pożyczki pod warunkiem, jeżeli ja i Kielanowski zagwarantujemy, że Aleksander Strzelecki regularnie płacić będzie raty. Wobec tego zniewoliliśmy Aleksandra Strzeleckiego do podpisania takiego zobowiązania wobec nas, t. j. wobec mnie i Kielanowskiego. Ja zaś przy podpisywaniu tego aktu, powiedziałem Aleksandrowi: Słuchaj! Jeżeli jeszcze raz pojawią się weksle twoje, to natychmiast z tym aktem pójdę do JE. Schenka i wezmę cię w kuratelę. Ztąd powstała nieuzasadniona pogłoska, że Oleś wzięty w kuratelę; tymczasem nie było o niej mowy, a był to tylko niejako moralny przymus do zniewolenia Aleksandra, ażeby się ustatkował. Chcąc, ażeby prowadził życie porządne, uregulowane, zamierzałem go ożenić i wymieniłem nawet wobec niego pewną osobę, posiadającą znaczny majątek; przedstawiłem mu, że małżeństwa zawierane z miłości nie zawsze są szczęśliwe i że odwrotnie, nieraz małżeństwa zawierane z interesu, są najszczęśliwsze. Na to odpowiedział mi Aleksander, że bez miłości nigdy, za żadną cenę się, nie ożeni, woli raczej zgodzić się na kuratelę. Ta odpowiedź świadczy o jego charakterze. A teraz odpowiem wprost na powyższe pytanie p. przewodniczącego.

Cała nasza rodzina, wychowana w domu polskim i w zasadach chrześciańskich, poczuwała się względem siebie do solidarności bez granic. Jest to rzeczą przykrą wychwalać publicznie swoje cnoty rodzinne, mówić o tych cnotach, które nigdy nie powinny widzieć światła dziennego, ale mógłbym tutaj przytoczyć cały szereg cyfr i udowodnić je aktami i dokumentami, jako dowód, do jakiego stopnia w naszej rodzinie posuniętą była solidarność i miłość rodzinna. W ostatnim dziesiątku lat zaszły w rodzinie naszej rozmaite trudności, a cyfry, które przytoczę, niechaj świadczą, że ta solidarność między nami nie była tylko frazesem, lecz czynem rzeczywistym. Oto w tych latach, jeden za drugiego zapłacił 30, 40, 60, ba nawet 120 tysięcy złr. Sama Strzelecka była gotową do takich poświęceń, a miała to najgłębsze przekonanie, że w razie potrzeby rodzina jej nigdy nie opuści.

Ta solidarność w naszej rodzinie objawiła się najjaskrawiej w obecnem nieszczęściu.

Po uwięzieniu Strzeleckiej siostry odwiozły ją do więzienia. A my, mężczyźni udaliśmy się tegoż dnia do JE. prezydenta wyższego sądu pana Simonowicza. Udaliśmy się do niego w pierwszym rzędzie, ażeby zapytać, co się stanie z chorym X. Tchorznickim po uwięzieniu Strzeleckiej, która go pielęgnowała? Od JE. Simonowicza udaliśmy się do starszego prokuratora Zdańskiego, który zaręczył, że chory X. Tchorznicki będzie otoczony jak największą opieką. Tymczasem stało się inaczej; bo X. Tchórznickiego zaniedbano zupełnie. To też wobec tego faktu, rodzina nasza dołożyła starań, ażeby X. Tchorznickiemu nie zbywało na opiece. Rodzina nasza wysłała do niego Dr Gostyńskiego, a gdy tenże oświadczył, że stan jest groźny, rodzina nasza prosiła protomedyka Dr Biesiadeckiego do *consilium*. Dr Biesiadecki pojechał do Kukizowa wraz z Drem Gostyńskim, a gdy tenże oświadczył, że samo *consilium* lekarskie nic nie pomoże, lecz że trzeba tu stałej opieki i pomocy, udaliśmy się znowu do JE. Simonowicza i Zdańskiego, który z oburzeniem dowiedział się, że nie stało się to, co dla opieki X. Tchorznickiego zostało zarządzone i kazał się udać do prezydenta p. Pogliesa, którego nie było; wówczas pierwszy raz poznałem się z sędzią śledczym p. Kownackim i jemu oświadczyłem, że zdaniem p. Zdańskiego, on jako sędzia śledczy zaniedbał swego obowiązku w dostarczeniu należytej opieki choremu. Dowodem naszej solidarności jest dalszy fakt, że ja i Kielanowscy oddawaliśmy do dyspozycyi sądu wszystkie nasze majątki jako kaucyę, byle tylko wyjednać dla Strzeleckich wypuszczenie na wolną stopę.

Jestem przekonany, że gdyby mnie przesłuchano w ciągu śledztwa, wiele szczegółów, zawartych w akcie oskarżenia, byłoby odpadło. Tymczasem nikt mnie nie wzywał na świadka; wezwano natomiast moją żonę, ale prosiłem ją, ażeby uchyliła się od składania świadectwa, albowiem kobieta słaba, nieobeznana z ustawami, z formami sądowemi, z całą procedurą itd., łatwo nawet w najzwyklejszych sprawach popaść może w sprzeczności i bałamuctwa.

Dalszym dowodem naszej solidarności jest fakt, że nie zaniedbaliśmy niczego, co mogłoby było doprowadzić do wykrycia mordercy. Szukaliśmy ajentów policyjnych; chcieliśmy wysłać ich na własne koszta — tu ich niema, tylko urzędnicy, a tym trzeba urlop wyrobić. Urlopu wyrobić nie mogłem, musieliśmy zatem wytrzymać 5 miesięcy, ograniczając się na odwiedzaniu siostry i siostrzeńca — i to było z trudnością. Siostra mogła zawsze liczyć na naszą pomoc.

Aleksander poczuwał się także do takiej solidarności rodzinej. Objawiła się ta solidarność głównie w chwili, w której chorował brat jego ś. p. Jan; wówczas pomagał mu w gospodarstwie.

Kończąc, wyrazić muszę jeszcze żal jeden:

W akcie oskarżenia wyczytałem, że miłość macierzyńska była dla Maryi Strzeleckiej pobudką do popełnienia skrytobójstwa! Ten okropny zarzut dotknął boleśnie nietylko nas, ale wszystkie matki, kochające swe dzieci.

Dr Girtler: Nie pozwoliłem rzeczywiście na udzielenie ajenta do dyspozycyi rodziny, bo było już śledztwo: — posłałem jednak sam komisarza Meidingera, który robił poszukiwania.

Dr Gorecki: Proszę o głos.

R. Simonowicz: Czy pan także uwagi chcesz robić? Gdybym był wiedział, że p. prokurator będzie robił jakieś uwagi, nie byłbym także pozwolił.

Dr Gorecki: P. Meidinger idąc za wskazówkami prokuratora, śledził tylko Strzeleckich we Lwowie — proszę to skonstatować.

R. Simonowicz: Nie mogę skonstatować tego, co nie było czytanem. A zresztą sam obrońca to skonstatował.

Polanowski: Miałem już umówionego wyższego urzędnika policyjnego, który zobowiązywał się rodzinie oddać usługi na cztery tygodnie, a tu śledzono nasze kroki. Listy były widocznie przedtem czytane przez jakąś tajemniczą rękę.

Dr Girtler: Tą drogą się nie posługiwałem.

R. Simonowicz: Ale przysługiwała panu przez policyę.

Dr Girtler: Listów nigdy nie otwierałem.

Polanowski: A później śledzono w Krakowie.

R. Simonowicz odczytał rozmaite protokoły co do choroby X. Tchorznickiego.

Strzelecka: X. Tchorznicki nie chciał jechać do szpitala — namawialiśmy go wszyscy, a X. Tchorznicki czuł się widocznie dobrze i nie chciał się ruszyć.

O godz. 10 m. 35 ukończył p. Polanowski swoje wyjaśnienia.

Świadek Kasper Piotrowski, 50-letni murarz, pracował przy fundamentach domu w Bołszowie. Co sobotę jeździł do Lwowa, a w niedzielę wracał. Dnia 29 lipca zastał towarzystwo u panicza i widział, jak wracało do Lwowa, a on poszedł spać naprzeciwko kuchni, gdzie murarze spali. P. Strzelecki miał „cielesną koszulę“ (wesołość) taką popielatą. — Ja sobie ścieliłem — pan do dziewki mówił. To mnie nie interesowało, słyszałem tylko, jak panicz mówił do Jewki: „Widziałaś paniczów, który ci się podobał?“ — a Jewka odpowiedziała: „Wszyscy.“ (Wesołość).

R. Simonowicz: To dziwne, aby panu chciało się iść do kuchni po to tylko, aby przemówić do takiej prostej dziewki.

R. Duniewicz: A co potem robiliście?

Swiadek odpowiada, iż położył się spać, a rano dowiedział się, że pan dostał kartkę, iż ksiądz słaby, czy pobity, i wyjechał do Kukizowa.

R. Duniewicz: W październiku zeznawaliście, żeście słyszeli zaraz zrana, iż ksiądz został pobity. Czy to prawda?

Świadek: Tak, zaraz zrana.

Prokurator: Czy widzieliście, aby i inni równocześnie z wami poszli spać?

Świadek: Oprócz pana, nikogo już więcej nie widziałem. Psów było dwa na folwarku i jeden mały. Z parobkami miejscowymi ani nie rozmawiałem, ani stosunków nie utrzymywałem.

Dr Dulęba: Jakie to były psy — na obcych warczały?

Świadek: W dzień to tylko wtedy, gdy furą kto jechał, a w nocy to szczekali.

Przewodniczący żąda od Dra Dulęby, aby głośniej mówił, gdyż nie słyszy jego pytań, co wygląda, jakoby obrona prowadziła śledztwo na własną rękę.

Po pięcio-minutowej przerwie zapytuje sędzia przysięgły p. Ziołecki świadka, czy mały pies lub inny jaki chodził zawsze za p. Strzeleckim?

Świadek: Nie zauważyłem tego.

Następnie zarządza przewodniczący odczytanie zeznań dwóch pomocników murarskich: Kozaczewskiego i Halickiego. Z zeznań tych tylko tyle zanotować wypada, że rano w poniedziałek mówił im lokaj Ignacy Polański, że księdza mordowano.

Prokurator do oskarżonego: Jak pan wytłumaczy podaną przez tych świadków okoliczność, że Ignacy Polański mówił już rano w poniedziałek, iż księdza mordowano.

Oskarżony: Ja o tem nic nie wiem. Ignacy mógł coś podobnego opowiadać, bo słyszał, jak Władek mi opowiadał, że ksiądz pokrwawiony. Ja zaś do chwili przybycia Dra Schmidta z całą pewnością nie wiedziałem, że ksiądz padł ofiarą napadu. Od nikogo nie słyszałem też w Bołszowie, aby mówiono, iż księdza mordowano.

Prokurator: Ale, gdy prości ludzie byli tego mniemania, dlaczego pan byłeś innego zdania?

Oskarżony: Polegałem na tem, co mi ksiądz Tchorznicki mówił: „Sam się zabiłem.“

Prokurator: Wobec zachodzących sprzeczności między zeznaniami świadków Piotrowskiego i Krakowieckiej z jednej strony, a Lemieszki z drugiej, proszę o przedstawienie im tychże sprzeczności.

Przewodniczący: To moja rzecz i ja to zrobię.

Dr Gorecki do świadka: Czy wy pamiętacie dobrze, że w poniedziałek rano już mówiono: „że ksiądz pobity“, czy tylko: „że słaby“.

Świadek: Nie wiem; zdaje mi się, że mówiono, że słaby — potem mówili, że ksiądz pobity, słaby — ja zresztą dokładnie nie pamiętam.

Następuje przesłuchanie bardzo ważnego świadka ekonoma Stanisława Horwata, rodem z Brusna, 37 lat liczącego, rzym.-kat. religii, żonatego, ojca 4-ga dzieci.

Po zaprzysiężeniu zeznaje, że w obowiązku u Aleksandra Strzeleckiego jest od 5 kwietnia 1888, a przedtem był u bar. Romaszkana. W niedzielę 29 lipca był u Strzeleckiego — byli goście — sześciu ich było.

R. Simonowicz: Ta szóstka kręci się, nie wiem na co, w Bołszowie — czy pan liczył?

Horwat: Tak mi się zdawało przy herbacie, czy przy kolacyi — nie mogłem się doliczyć.

R. Simonowicz: Pan mi nie sprosta, jak zechcę pana badać i przyciskać do muru. — Jakto, co to za ekonom, aby powiedział, że nie mógł się doliczyć? A kiedy wyjechali?

Horwat: Słyszałem od furmanów, że o godzinie $12^1/_2$.

R. Simonowicz: A co było w poniedziałek?

Horwat: O godz. $^1/_4$ poszedłem na folwark, a później o 5 godzinie zastałem jeszcze śpiącego Polańskiego, który jest lokajem klucznikiem. Powiedział zbudzony, że dopiero około g. 3 położył się spać. Poszedłem znowu na folwark i wróciłem około 8; na ganku zastałem Władka Michaleckiego z Kukizowa, a p. Strzelecki zawsze mi znać dawał, abym wszystko wydał na żądanie matki, dlatego pytałem Władka, czego chce. Powiedział mi Władek, że X. Tchorznicki czy pobity, czy sam się pobił, dość że w krwi leży. Poszedłem do Polańskiego. Powiedział, że zaniósł kartkę i że pan zapewne wstaje. Czekam, spieszyłem się, wchodzę, zastaję śpiącego p. Strzeleckiego. Budzę go dobrze i mówię: „Niech W. pan wstaje, to musi być...“ on powiada: „Daj mi pan spokój, rób pan jak chcesz;“ myślał, że to coś dotyczącego gospodarstwa. Dopiero jak dobrze budziłem, wziął kartkę, przeczytał i powiedział: „To rzeczywiście tam musi coś być, każ pan konie zaprzęgać“ i kazałem to zrobić. Potem z ciekawości po wyjeździe p. Strzeleckiego przeczytałem kartkę; nie myślałem, że to sekret. P. Strzelecki zaraz odjechał, ja go wyprowadzałem. Jak p. Strzelecki wracał z Kukizowa, byłem czynny na koniu w polu, z ciekawości chciałem się dowiedzieć, co z księdzem się dzieje, a p. Strzelecki powiada: „Rzeczywiście z księdzem źle, musi być pobity, ale od niego trudno się dowiedzieć, co jest; rób pan teraz, co chcesz, ja muszę jechać po doktora.“

R. Simonowicz: Miał być banknot 50-guldenowy poplamiony krwią?

Horwat: Słyszałem przed 2 — 3 laty, że pieniądze powalane nie mają wartości — przeglądałem więc sam, ale nie było nigdy.

R. Simonowicz: Czy Piotrowski tam sypiał także przed 29 lipca?

Horwat: Tak — czy zawsze, nie wiem, bom go o to nie pytał.

R. Simonowicz: Nie bądź pan tak mądry — mów pan tylko to, co wiesz. A dziewka?

Horwat: Drugi murarz powiedział mi rano, że Strzelecki wszedł do kuchni, poklepał Jewkę i zapytał: „A co fajnych chłopców miałem.“

R. Duniewicz: Gdy pan zastał Władka, czy miał kartkę w ręku?

Horwat: Nie, on opowiadał, że przywiózł kartkę, że X. Tchorznicki pomordowany, pobity, że dał kartkę Polańskiemu, a ten powiedział mi, że podał kartkę Strzeleckiemu, który się zbudził i wziął kartkę — że wstaje.

R. Duniewicz: Po co pan przyszedł?

Horwat: Bo nie mogłem się doczekać p. Strzeleckiego. Budziłem więc pana i powiedziałem: „Wstań pan, tam coś być musi, bo pani kartkę pisze,“ a p. Strzelecki: „Daj mi pan spokój — zrób pan jak uważasz,“ wtedy zacząłem budzić na dobre. — Obudził się, siadł, ja wskazałem na kartkę, a p. Strzelecki wziął ją z biurka i powiada: „A rzeczywiście coś być musi.“

Dr Stebelski: Czy pan przypominasz sobie, ażeby pani Strzelecka mówiła kiedy ze synem po francusku?

Horwat: Tak, było to w Bołszowie, mówiła po francusku.

Dr Stebelski: Czy Strzelecki przed tym wypadkiem nie jeździł do Kukizowa?

Horwat: Jeździł — kiedy ostatnim razem, nie wiem.

Dr Stebelski bada go dalej w tym kierunku.

Horwat: Z całą pewnością podać nie mogę.

Dr Girtler: Kiedy pan poznał p. Strzelecką?

Horwat: W 2 czy 3 miesiące po objęciu obowiązku: przyjechała powozem — pomagałem do wsiadania, bo pani Strzeleckiej z wielką trudnością przychodzi wsiadać do powozu. Widziałem także, jak wtedy panna służąca podnosiła ją z krzesła.

Dr Girtler: A X. Tchorznickiego widział pan?

Horwat. Nigdy. Przed wypadkiem służba opowiadała, że X. Tchorznicki ma w majątku 30 do 40,000 złr.

Dr Girtler. Czy mówiono gdzie nosi pieniądze?

Horwat. Tak, i dodawano, że X. Tchorznicki sknera, że na szyi nosi gotówkę, a srebrne pieniądze ze sobą. Raz zostawił worek pod lipą — tam je suszył — zapomniał i skradli mu. Opowiadano, że papiery ma schowane.

Dr Girtler. Czy płacił panu regularnie płacę?

Horwat. Za mnie zawsze — a robotnikom także. Były zaległości dawne, a gdy zrobiłem rachunek, zapłacono.

Dr Girtler. Czy pan suponował, że Strzelecki ma pieniądze przed wypadkiem.

Horwat. Tak.

Dr Girtler. Czy słyszał pan o tem, że jakaś baba miała go widzieć na kartoflisku, jak się wykradał Strzelecki wtedy w nocy?

Horwat. Słyszałem to tylko od żandarma Jamroka. (Kartoflisko leży pomiędzy Kukizowem a Bołszowem koło łąki na Ostrowie).

Horwat. Po wypadku widziałem pieniądze w ręku p. Strzeleckiego; kiedy to było nie wiem.

Dr Girtler. Czy był tam rów, czy łąka mokra?

R. Simonowicz. Ja nie mogę pozwolić na to, aby pan badał, inkwirował świadka, przeprowadzał śledztwo.

Dr Girtler. Mnie wolno nawet nowe środki dowodowe wyprowadzać — ja walczę nie o formalistykę, lecz o prawdę i tu chodziło mi o interes oskarżonych. Spodziewam się, że obrońcy mnie w tem poprą. Odwołuję się do decyzyi trybunału i proszę p. przewodniczącego, aby zasięgnął opinii trybunału.

R. Simonowicz. Odmawiam — nie zasięgnę uchwały trybunału.

Dr Girtler. Jest to dla mnie nowy proceder.

R. Simonowicz. Proszę mi tego nie mówić.

Dr Girtler. Więc ja zgłaszam zażalenie nieważności.

R. Simonowicz. Dobrze — zostanie zanotowanem.

Na dalsze pytania prokuratora opowiada Horwat, jaki był dochód w zbożu w Bołszowie i dodaje, że na pniu zboża Strzelecki nie sprzedawał.

Dr Girtler. A z drzewem?

Horwat. Sprzedał 500 sążni i wziął pieniądze.

Dr Dulęba. Za jaką kwotę?

Horwat. Latt mówił mi, że przeszło 3,000 złr.

Dr Dulęba. Jaki stan inwentarza w Bołszowie?

Horwat. Zywego za wiele, 150 sztuk bydła rogatego, 26 roboczych koni, 6 do zaprzęgu, 48 krów, dochód z inwentarza wynosi przeszło złr. 1,000.

Dr Dulęba. A psy w Bołszowie?

Horwat. Jeden jest ruchliwy, drugi łagodny, a trzeci mały.

Dr Dulęba. A fundamenta?

Horwat. Zostały z Kukizowa do Bołszowa sprowadzone.

Dr Girtler: A co pan na zeznania tego świadka?

Strzelecki. Może być, że powiedziałem „pobity“ czy też „pokaleczony.“

R. Simonowicz. Prokurator żądał już pierwej i ja sam miałem plan przesłuchać ponownie murarza, lokaja Lemiszka i Jewkę Krakowiecką. Uczynię to po pauzie, i ze względu na obyczajność publiczną jawność rozprawy na pół godziny będzie wykluczoną.

O godzinie 1 przerwano rozprawę wśród ogólnego znużenia. W sali ścisk większy aniżeli wczoraj. Przybyło też wielu wybitnych posłów sejmowych.

* * *

O godzinie 1 min. 45 rozpoczęto obrady tajne w nieobecności pani Strzeleckiej. Odczytano zeznania dziewek, które były na służbie w Bołszowie. Przesłuchano Horwata, Jewkę Krakowiecką i Lemieszkę.

O godzinie 2 rozpoczęła się znowu rozprawa jawna.

Na galeryi powstaje taki zgiełk przy wchodzeniu pań, że r. Simonowicz dzwoni i bardzo słusznie powiada: „To nie teatr, moje panie, ja zmuszony będę odmówić wstępu wszystkim paniom.“ Dopiero po chwili uciszyło się. W sali atmosfera przerażająca — gorąco, pełno kurzu, ciemno prawie. Wprowadzają napowrót do sali panią Strzelecką.

Świadek Andruch Merunowicz z Kukizowa, 26-letni parobek, składa przysięgę i zeznaje, że w fatalną noc był na nocnej „stróży“ z Michałem Wantuchem. Nie zdybał wtedy nikogo obcego, tylko koło kościoła Jana Jajko, sadownika pani Strzeleckiej. Patrzał na cerkiew, nic tam nie leżało; z sadu X. Królickiego gwizdał lokaj.

Dr. Girtler: A byliście przedtem w karczmie?

Andruch: Tak, ale było tylko kilku gospodarzy — obcych nie było. Gdybym się był spodziewał, że coś będzie — ho, ho, to byłbym inaczej jeszcze uważał. (Wesołość).

Dr. Girtler: Kiedyście się dowiedzieli o napadzie na X. Tchórznickiego.

Andruch: Z warty wróciłem rano, jak słonka nie było jeszcze — była może 7 godzina. (Wesołość). Potem poszedłem na żniwo — przyszedł pan Strzelecki, a ludzie powiedzieli, iż mówił, „że X. Tchórznicki pobity“ — z organistą poszedł wtedy p. Strzelecki.

Dr. Domaszewski, (sędzia przysięgły): Gdyby był p. Strzelecki wtedy z dworu wychodził, czy bylibyście musieli widzieć?

Andruch: Naturalnie, ale myśmy na miejscu nie stali. Noc była ciemna.

Dr. Stebelski: A mogliście widzieć?

Andruch: No, jakby była jasna noc.

Dr. Stebelski: Ano, ale było ciemno.

Świadek nic nie odpowiada.

Swiadek Michał Wantuch, 23-letni parobek, chodził po warcie z poprzednio przesłuchanym świadkiem. Zeznania ich zupełnie zgodne.

Świadek Jan Jajkiewicz, sadownik, wchodzi na salę.

R. Simonowicz: A dlaczego ty w śledztwie mówił, że nazywasz się Jankiewicz?

Świadek: Bo mnie nazywają: Jajko, Jajkiewicz i Jankiewicz. (Wesołość). Jak kto chce....

R. Simonowicz: A siedział ty kiedy?

Świadek: W śledztwie tylko.

Dr. Girtler: O kradzież skór baranich był podejrzany.

Następnie chce przewodniczący odebrać od niego przysięgę.

Dr Dulęba sprzeciwia się zaprzysiężeniu jego na podst. § 170 ust. 1.

Dr Girtler: Czytałem akta, badałem jego przeszłość, karany był 2 razy o włóczęgostwo i za przekroczenie kradzieży.

R. Simonowicz czyta kontestacyę, z której wynika, iż Jajko był karany za kradzież, oszustwo, sprzeniewierzenie, po kilka dni aresztu.

Dr Girtler: Całe śledztwo — a mieliśmy oko otwarte na wszystko — nie dostarczyło najmniejszej podstawy, któraby pozwalała przypuszczać, że podejrzenie padać może o ten czyn na tego świadka, wnoszę więc, aby odebrano od niego przysięgę.

Trybunał uchwalił odebrać przysięgę, bo odwołanie się na § 170 nie zostało niczem substancyonowane.

R. Simonowicz: Czy nad miarę nie pijesz?

Świadek: Nie — od małego chłopca po ojcu trudni się sadem. W zimie trudni się kuśnierstwem. Był z początku sam w sadzie, a potem był z nim stróż, ale 29 lipca nie było go jeszcze. Dwie pierwsze noce z Dwałkiem Łucem w oranżeryi nocował, a potem w budzie.

R. Simonowicz: Po co ludzie przychodzili do ciebie w niedzielę?

Jajko: Po jabłka — chociaż były zielone

R. Simonowicz: A co było przed wypadkiem?

Jajko: W niedzielę przed wypadkiem poszedłem wieczorem do Józefa Krajewskiego—w dzień w sadzie było kilkanaście osób—jak pani Strzelecka przyszła do sadu, to pochowali się za lipę.

R. Simonowicz: A kto był?

Jajko po namyśle: siostra z Jaryczowa i dziewczyna z nią.

R. Simonowicz: A dlaczego zaraz nie mówisz, kto był, muszę z ciebie wyciągać, jak trybuszonem.

Jajko: Był Hadyna, Łuć, Michalicki i wiele innych.

R. Simonowicz: A o księdzu nic nie mówiliście?

Jajko: Nie przypominam sobie, to tylko wiem, że Bieńkowski siedział także za to, że kogoś z pieniądzmi chciał zabić. — Wieczorem gotowałem sobie w sadzie kolacyę, a potem poszedłem do Krajewskiego, który dał wódki mnie i temu Bieńkowskiemu. Był także syn kucharza Bilik. Ja ująłem się za dziewczyną — zjedliśmy z talerza po pierogu, było to może 9 albo 10 godzina. Gdy wracałem do domu, chłop jakiś w czarnem ubraniu leżał na ławce.

R. Simonowicz: Chłop?

Jajko: No, mężczyzna — powiedziałem 2 razy: dobry wieczór, a on nic.

R. Simonowicz: A on leżał koło kościoła, dlaczegoś go kijem nie ściągnął?

Jajko: Bo ja nie był tamtejszy. E! gdybym ja był u siebie w domu! Potem spotkałem wartownika.

R. Simonowicz: A dlaczegoś nie mówił wartownikowi o tem, coś tam widział?

Jajko: Bo nie wiedziałem, że to wartownicy, a zresztą śpieszyłem się do sadu.

R. Simonowicz: Czy nie prosił cię kto, aby u ciebie nocować?

Jajko: Bilik, syn kucharza; ja nie pozwoliłem, bałem się, aby szkody mi nie zrobił.

R. Simonowicz: A w śledztwie mówiłeś, iż ojciec jego nie pozwalał.

Jajko: A tak!

R. Simonowicz: Jak wróciłeś do sadu, czy świeciło się w dworze?

Jajko: Nie wiem, ale świstał ktoś w sadzie X. Królickiego.

R. Simonowicz: A od budy daleko do mieszkania X. Tchorznickiego?

Jajko: Bardzo daleko, więcej jak 200 kroków. Nazajutrz rano, jak wstałem, poszedłem po wodę, a Władek powiedział, że X. Tchorznicki pokrwawiony.

R. Simonowicz: A w oranżeryi, gdzieś nocował z Luciem dwa razy, co tam było?

Jajko: Mapy.

R. Simonowicz: A młotek?

Jajko: Nie wiem.

R. Simonowicz: A co było w poniedziałek rano opowiadały?

Jajko: Były dwie kucharki, Handzia Michalicka i Marynka Krajewska. Mówiły, że doktor powiedział, że X. Tchorznickiego ktoś pobił, a ja powiedziałem: może to ten, co ja widziałem, co ja mu dwa razy pod kościołem „dobry wieczór" powiedziałem, a on to mi nic nie odpowiedział.

R. Simonowicz: A czy nie mówiły ci, że X. Tchorznicki miał chorobę?

Jajko: Nie pamiętam.

Dr Stebelski: Jak był ubrany?

Jajko: Ten „czarny człowiek" ubrany był w sierak czarny i czapkę czarną i był skulony na ławeczce.

R. Simonowicz: A nie był to Łuć?

Jajko: Nie wiem, być może. Ale widziałem „czarnego człowieka," bo „przysięgałem na sprawiedliwość." Ławka koło cerkwi jest przy samej ścieżce, a nad ławką jest pokrywa — jak kapliczka.

Na pytanie Dra Girtlera powiada Jajko, że X. Tchorznicki często spacerował tamtędy koło sadu, a raz Łuć mówił: „Ten staruszek ma pieniądze, daj mi Boże to mieć."

R. Simonowicz: A ty nie mówił: daj Boże i mnie?" (Wesołość).

Jajko: Nie.

Dr Girtler: A czy Łuć nie mówił: „Wartoby zabić księdza?"

Jajko: Nie.

Dr Girtler: Czyś widział, że pani może schylała się kiedyś po jabłko?

Jajko: Broń Boże.

Dr Dulęba: A kto świstał, Gnot czy drugi?

Jajko: Nie wiem, chłopak pokazywał mi świstawkę.

Następuje konfrontacya Jajka z Waśtuchem i Merunowiczem, którzy twierdzą, iż nie widzieli tego „czarnego człowieka," chociaż po pożegnaniu się z Jajkiem chodzili koło tej ławki.

Jajko: A ja widziałem.

Odczytano jeszcze protokół rewizyi, uskuteczniony u Jajka w Jaryczowie.

Dr Domaszewski: Czy X. Tchorznicki miał służącego?

Jajko: Nie wiem.

O godzinie trzy kwadranse na 4 odroczono rozprawę do jutra rano.

Dział ekonomiczny.

Wiener Ztg pisze: Czyniąc zadość wypowiedzianemu swojego czasu życzeniu p. Ministra handlu, wręczyli d. 15go b. m. delegaci zeszłorocznej ankiety spirytusowej szefowi sekcyi w ministerstwie handlu p. Haardtowi memoryał, w którym upraszają o jak najrychlejsze obowiązkowe zaprowadzenie metody wedle wagi, albowiem jest ona jedynym środkiem dla położenia kresu dotychczasowym chaotycznym stosunkom w handlu spirytusem. Szef sekcyi Haardt oświadczył, iż weźmie bezzwłocznie ów memoryał pod gruntowną rozwagę, albowiem także ministerstwo handlu uznaje potrzebę wytworzenia jednolitej podstawy dla tej gałęzi handlu.

Ogólna rolniczo-leśnicza wystawa w r. 1890 we Wiedniu. Dnia 6 grudnia z. r. odbyło się bardzo liczne nadzwyczajne Zgromadzenie Towarzystwa rolniczego wiedeńskiego, na którem jednogłośnie uchwalono urządzić w roku 1890 w Wiedniu wystawę rolniczo-leśniczą. Wniosek postawiony był w imieniu Wydziału Towarzystwa przez barona Villa-Secca. Wystawa ma być urządzoną w Praterze. Uchwalono prosić protektora Towarzystwa J. C. Wys. arcyksięcia Rudolfa, ażeby przyjął protektorat wystawy, wybrano zaś na prezydenta wystawy księcia Józefa Colloredo-Mansfeld, na wiceprezydentów hr. Franciszka Falkenhayna i hr. Krystyna Kinskyego. Na premie preliminowano już 20,000 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Szarada.

(Ułożył Justyn G. (senior).

Pierwsze bawią, bogacą, nieraz nędzę stworzą,
Rozbudzą namiętności, ale szczęścia zorzą
Nie każdemu zabłysną; toż pewniejsze mienie,
Gdy ludzie potwierdzają *drugiej* zgłoski brzmienie.
Kiedy z czystem sumieniem spoczął kto bez troski,
Ten miłych dozna wrażeń według *trzeciej* zgłoski.
U ludów Izraela zwyczajem odwiecznym
Druga z *czwartą* zjawia się w pewnym dniu świątecznym.
Druga spleciona z *trzecią* i z *czwartą* związana
Da nam rzecz, co gosposiom bardzo dobrze znana;
Niejeden smaczny kąsek jej zawdzięczyć trzeba,
A tam tylko jej niema, gdzie brakuje chleba.
Złączone wszystkie cztery, to okaz nielada!
Jeśli panną, najczęściej na koszu osiada;
Ni uroda ni wiano nie zetrze przywary,
Przy niej więdnie mąż młody, rychlej zmiera stary.

(Rozwiązanie uprasza się przesłać wierszem. — Nagroda 4 tomy poezyj Mickiewicza).

Ostatnie wiadomości.

Korespondent lwowski *Neue fr. Presse* donosi, iż prezydent Smolka oświadczyć miał, że z powodu obrad Sejmu galicyjskiego nad sprawą propinacyjną, Rada państwa prawdopodobnie zbierze się dopiero 1go lub 5go lutego.

Stosownie do tego, co onegdaj donieśliśmy, przybył wczoraj do Wiednia zachodnią koleją o 7-ej zrana były książę Bułgarski Aleksander Battenbergski i wysiadł w „Hotel Imperial." W towarzystwie księcia znajduje się jenerał-major v. Rossmann. Książę, jak to już powiedzieliśmy, przybył w celu oddania Najj. Panu insygniów austryackich orderów, które nosił zmarły jego ojciec, oraz podziękowania za gorący udział Cesarza z powodu śmierci ks. Aleksandra Heskiego i wysłania na pogrzeb swojego przedstawiciela. O godzinie 10-ej zrana ks. Aleksander udał się w mundurze pułku dragonów austryackich Nr 6, do którego należy jako pułkownik, a którego właścicielem był jego ojciec, do kancelaryi orderów. O trzeciej po południu książę przyjęty został na prywatnej audyencyi przez Cesarza. — Młodszy brat ks. Aleksandra, ks. Franciszek-Józef, który kończy studya uniwersyteckie w Lipsku, składać będzie niebawem doktorat filozoficzny. Mówią, że zamierza on następnie wstąpić do dyplomacyi.

Cesarz Wilhelm miał wczoraj przewodniczyć kapitule Czarnego Orła, na której nowo dekorowanym: księciu Reuss, jen. Schweinitzowi, prezesowi sądu rzeszy Simsonowi i p. Puttkamerowi udzielone być miały insygnia. — Cesarz w nocy z 17go na 18ty powrócił do Berlina od ks. Bückeburg, którego odwiedził.

W parlamencie d. 17go b. m. deputowany ze Strasburga, należący do narodowo-liberalnych, a zatem niepodejrzany, podniósł rzecz o paszportach, wykazując szkodliwość dla handlu odnośnego rozporządzenia. Stauffenberg i Windthorst potępiali rozporządzenie, a minister Boetticher twierdził, iż wydanem zostało w interesie pokoju i dobrobytu państwa!

Wiadomo, iż ks. Bismark z naciskiem w ostatnich przemówieniach wymawiał imię Richtera i mówił wciąż: „Pan Eugeniusz Richter". Miało to być represalią za to, iż Richter używał wyrażenia „hrabia Herbert Bismark", chociaż obecnie tylko ten jeden syn kanclerza zasiada w parlamencie. Podobno Richter, wskutek uczynionej mu uwagi, następnie zaniechał dodawać Herbert.

„Znajomy i powiernik", o którym jest mowa w korespondencyi Geffckena, jest nie kto inny, tylko Sir R. Morier — a to wyjaśnia związek dwóch spraw i zawziętość ks. Bismarka. Friedberg również, jak twierdzą, teraz padł ofiarą, bo był przeciwny wytoczeniu procesu Geffckenowi, a obecnie ogłoszeniu aktu oskarżenia.

Wiadomość o zasłabnięciu ks. Bismarka puściła w świat *Kreuz Ztg.* Jak nadmieniliśmy, *Nordd. Allg. Zeitung* gwałtownie temu zaprzecza, twierdząc, iż życzenie zdaje się być u *Kreuz Ztg* rodzicem myśli. Kanclerz spaceruje codziennie, ma gości na obiedzie, którzy do późnej godziny pozostają u niego; między innymi afrykańskiego podróżnika Wolffa.— Ks. Bismark, prócz ogłoszonego raportu, wystosował jeszcze list do cesarza, proszący ponownie o ogłoszenie aktu oskarżenia przeciw Geffckenowi; list ten znajduje się w aktach przesłanych Radzie-Związkowej a nieogłoszonych; w nim znowu za główny motyw ogłoszenia podaje kanclerz dziennikarstwo; w aktach tych znajduje się cała korespondencya Geffckena z Roggenbachem, świadcząca, że obaj są przeciwnikami kanclerza i potępiają obecną politykę rządu. Geffcken pisze, iż jedni wolnomyślni śmią mówić prawdę ks. Bismarkowi, a potępia Windthorsta za to, iż układa się z kanclerzem, który wszystkie stronnictwa paktujące z nim oszukał. Rogenbach przeciwny był ogłoszeniu „Pamiętnika", jednak po ogłoszeniu pisał do Geffckena iż „ciekawy jest jakie wrażenie wywrze na dworze ta nauka."— Ogłoszenie aktu oskarżenia, pomimo, iż kanclerz twierdzi, że nastąpiło dla zasłonięcia sądownictwa, coraz bardziej przedstawia się jako potępienie tegoż ze strony ks. Bismarka.

Corresp. de l'Est donosi, że ks. Klementyna przejechała przez Belgrad, udając się do Konstantynopola. Tensam organ twierdzi, że w Kwirynale nadzwyczaj przykre wrażenie zrobiły ostatnie berlińskie zajścia i zawziętość kanclerska przeciwko pamięci Fryderyka III.

W układach Rosyi z Watykanem miała powstać trudność co się tyczy powrotu z wygnania biskupa wileńskiego, na który Rosya niechętnieby się zgodziła, podczas gdy Watykan go żąda.

Gladstone w liście do współpracownika *Riformy* mówi, że nie dziwi go, iż wielu Włochów nie rozumie sprawy irlandzkiej, skoro i Papież nie rozpoznał jeszcze całej prawdy w tej mierze.

Parlament szwedzki otwarty został 17go b. m. mową tronową, w której wyrażona jest radość z powodu odwiedzin cesarza niemieckiego.

W poniedziałek odbył się w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej formalny wybór prezydenta. Stosownie bowiem do przepisów konstytucyi wybrani w listopadzie wyborcy zebrali się w stolicach krajów i oddali swoje głosy stosownie do życzenia i polecenia ich wyborców; pominięto tym razem przepis, wedle którego ta formalność odbywała się dotąd w pierwszą środę grudnia.— Teraz w drugą środę lutego nastąpi obliczenie przez kongres w Waszyngtonie głosów wyborców, a 4go marca nowy prezydent obejmie władzę. — Jak wiadomo, niema wątpliwości, że większość otrzymał jenerał Harrison. Ogłoszono dokumenta dyplomatyczne w sprawie Samoa.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 18 stycznia. Wczoraj od godz. 5—11 odbywało się posiedzenie komisyi propinacyjnej. Obecnych było 22 członków. Nieobecni posłowie: Jaworski, Biliński i Koziebrodzki. Oprócz wielu posłów obecni byli na posiedzeniu: Namiestnik, Marszałek, radca Łoziński i Dr Wereszczyński.

Referent Skałkowski przedstawił i objaśnił projekt podkomitetu.

Abrahamowicz oświadcza się przeciw projektowi subkomitetu i Wydziału, a szczególnie przeciw objęciu natychmiastowemu propinacyi przez kraj. Obstaje on przy swoim projekcie, który przedstawi, gdy z dyskusyi okaże się, iż miałby szanse w komisyi.

Wereszczyński nie broni na razie projektu Wydziału, lecz występuje przeciw wnioskom subkomitetu.

Hr. Potocki oświadcza, że wniosek mniejszości subkomitetu nie jest ten, który dzienniki podały; odwołuje się na Hausnera, który również zastrzegł możliwość ewentualnego zgłoszenia wniosku mniejszości. Mowca nie wniesie jednak wniosku mniejszości, jeżeli będzie widział możliwość zjednoczenia głosów około wniosku subkomitetu. Życząc sobie, aby sprawa została załatwiona, nie chce utrudniać sytuacyi nowym wnioskiem. Wyjaśnia dalej sposób obliczenia odszkodowania, przyjęty przez subkomitet, wykazuje rażące skutki dla różnych kategoryj uprawnionych, któreby wypaść musiały z wniosku Męcińskiego, krytykuje niektóre ustępy ze sprawozdania Wydziału i zwraca się wprost przeciw obawom, wyrażonym przez posła Abrahamowicza.

Męciński przedstawia swój wniosek i uznaje, że jest bardzo zbliżony do wniosku subkomitetu, dlatego zasadniczej opozycyi nie stawia.

Stanisław Badeni nie zamierza krytykować żadnego projektu, gdyż to jest łatwem, ale starać się chce projekt podkomitetu nieznacznemi zmianami uczynić możliwym do przyjęcia. Za takie uważa obniżenie sumy ogólnej wynagrodzenia o 2 miliony, termin amortyzacyi do 25 lub 26 lat, przyjęcie możliwości korektury, gdzie różnica wynosi 20 procent, aby uczynić rzadszemi wypadki reklamacyi, a dla przyspieszenia nowego dochodzenia nie przyznawać prawa rekursu do ministerstwa, tylko przyznać dyrekcyi orzecznictwo ostateczne, wypłacić uprawnionym zaliczkę już w pierwszym roku do wysokości 80 procent.

Namiestnik wyrażał się z pewną rezerwą; oświadczył, że rząd zgodził się na pobór opłat po roku 1910, uważając to niejako za klapę bezpieczeństwa dla funduszu krajowego. Sam jednak nie przypuszcza, aby do pobierania opłat przyszło. Dlatego musi się oświadczyć przeciw temu, aby plan amortyzacyi już z góry na tak długi okres był rozłożony. W następstwie tego może się rząd zgodzić na taką sumę w kapitale, którąby w dwudziestu kilku latach dała się zamortyzować, przyjmując dochody propinacyjne w wysokości, w jakiej je ankiety i Wydział krajowy za odpowiednie uznały. Co do sposobu rozdziału, rząd w szczegóły tej sprawy nie uważa za właściwe wchodzić i musi pozostawić to Sejmowi. Co do Dyrekcyi propinacyjnej, rząd zachowuje stanowisko odporne. Namiestnik zaś tylko w takim razie mógłby starać się skłonić rząd do przyzwolenia na tę dyrekcyę, gdyby z jednej strony zadanie projektem dyrekcyi przekazane, z drugiej strony władza jej zakreślona były tego rodzaju, by Dyrekcya z oznaczonego ustawą obowiązku wywiązać się mogła.

Gniewosz przeciwny wnioskowi Męcińskiego, zarazem jednak nie broni subkomitetu, uważając, że we wszystkich projektach wykupna uprawnieni będą pokrzywdzeni; podnosi myśl przyznania uprawnionym tytułem wynagrodzenia pięciokrotnego orzeczenia; reszty zaś na podstawie nowych dochodzeń i orzeczeń, obliczając, iż uprawnieni otrzymaliby 19-krotny rzeczywisty dochód.

Marszałek nie dotyka kwestyi rozdziału, doradza jednak usilnie przyjęcie sumy ogólnej wynagrodzenia, jakoteż dochodów propinacyjnych w zarządzie kraju i peryodu amortyzacyjnego według projektu Wydziału, uważając, że w podwyższeniu bądź to dochodów, bądź to ogólnej sumy widzi niebezpieczeństwo dla kraju.

Przemawia drugi raz Abrahamowicz, za którego projektem nikt się nie oświadczył, zatem wniosku nie stawia.

Przemawiali jeszcze powtórnie Gniewosz, hr. Potocki i Męciński w kierunku tymsamym, jak poprzednio, poczem ogólną dyskusyę zamknięto.

Do głosu zapisani Hausner i Skałkowski.

Koniec posiedzenia o godz. 11.

Dzisiaj rozpoczęło się posiedzenie komisyi o godzinie 10, a trwać będzie z małą przerwą do wieczora.

Lwów 19 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi propinacyjnej obecny był także Koziebrodzki. Jaworskiego niema; dlatego wybrano drugim zastępcą przewodniczącego Hausnera.

Po przemówieniu Hausnera i Skałkowskiego przystąpiono do dyskusyi szczegółowej.

Namiestnik dwukrotnie zabierał głos, oświadczając się imieniem rządu za tem, aby ogólną sumę wynagrodzenia znacznie obniżyć. Rząd niema żadnych ubocznych celów w zniesieniu prawa propinacyjnego, ale dąży do tego jedynie w interesie kraju, i aby kwestyę subwencyi jednomilionowej stanowczo załatwić. Przemówienie to wywarło na obecnych bardzo dobre wrażenie.

Przemawiali Potocki, Gniewosz, Abrahamowicz i inni, a z przemówień tych wynika, że po oświadczeniu dzisiejszem Namiestnika nastąpił stanowczy a dodatni zwrot w opinii co do kwestyi propinacyjnej.

W tej chwili odbywa się głosowanie nad zasadami wykupna.

Lwów 19-go stycznia. Komisya propinacyjna przyjęła za podstawę wymiaru ogólnej sumy odszkodowania roczny dochód z wszystkich źródeł w sumie 3,766.000 złr. Kapitał indemnizacyjny wynosić ma tyle, ile tą kwotą umorzyć się da w przeciągu około 26 lat, przyjmując pożyczkę 4 procentową.

O godz. 4 dalszy ciąg posiedzenia.

Wiedeń 19-go stycznia. Wczoraj odbył się u arcyksięcia Rudolfa, dzisiaj odbędzie się u Cesarza obiad dla księcia Aleksandra Battenberga. Księciu złożył wizytę arcyksiążę Albrecht.

Zofia 19 stycznia. W dzień święcenia Jordanu odbyły się modły za księcia, który nie był obecnym w kościele.

Telegramy biura koresp.

Buda-Peszt 19 stycznia. Liberalna partya Izby deputowanych przyjęła kilka paragrafów ustawy wojskowej, odnoszących się do jednorocznych ochotników. W pełnej Izbie nastąpił dalszy ciąg dyskusyi nad ustawą wojskową, przyczem Fejervary i Tisza wykazali zgodność § 11 dotychczasowej ustawy z § 14 nowej ustawy wojskowej w głównych punktach.

Izba wyższa upoważniła prezydenta po podniosłej mowie kardynała Haynalda, aby złożył imieniem Izby Cesarzowi życzenia z okazyi zaręczyn Arcyks. Maryi Waleryi.

Praga 19 stycznia. Sejm przyjął wczoraj statut Banku krajowego.

Praga 19 stycznia. Przed zamknięciem sejmu odpowiedział Namiestnik na interpelacyę Gregra względem ucisku i prześladowania czeskich mniejszości w niemieckich miastach. Namiestnik zaznaczył, iż odnośne doniesienia dzienników, szczególnie co do miejscowości Zatecz, są przeważnie nieprawdziwe. Przeciw licznym agitacyom wystąpiła natychmiast skutecznie rada szkolna okręgowa.— Namiestnik uważał zawsze za swe zadanie łagodzić w tym kraju wszelkie narodowościowe różnice i wszelkimi stojącymi mu do dyspozycyi środkami odpierać nadużycia bez względu na to, z której strony one pochodzą. (Oklaski).

Berlin 19 stycznia. Na wczorajszym obiedzie u kanclerza obecnym był ambasador ks. Reuss.

Berlin 19go stycznia. Do Rady związkowej wpłynęło przedłożenie rządowe o ochronie interesów niemieckich i zwalczaniu handlu niewolników we wschodniej Afryce. Przedłożenie żąda około 2 milionów marek na cele potrzebnych tu zarządzeń, których wykonanie poruczone będzie jednemu komisarzowi państwa.

Wilhelmshaven 19 stycznia. Przybył tu parowiec towarzystwa Lloyda „Schwann," który odjeżdża w niedzielę do Zanzibaru.

Paryż 19 stycznia. W Origny nad Oazą wybuchły wczoraj z powodu zmowy robotników poważne niepokoje. Warsztaty podpalono. Wysłano tam wojsko.

Londyn 19 stycznia. Major Macdonald odjeżdża ztąd dnia 6 lutego jako nadzwyczajny komisarz do zachodnich wybrzeży Afryki. Otrzymuje on do dyspozycyi łódź działową.

Londyn 19 stycznia. Dawny jeneralny konsul w Zanzibarze Kirk, wyjechał tamże z powrotem. Powiadają, że otrzymał specyalną misyę.

Rzym 19 stycznia. *Osservatore Romano* zaprzecza wiadomości o interwencyi Papieża w sprawie klasztoru Chartreuse.

Madryt 19 stycznia. Policya wpadła na trop sprawcy, który rzucił petardę w zamku królewskim.

Wczoraj pękła petarda w Barcelonie w budynku naprzeciw muzeum. Część budynku zupełnie zniszczona, a jeden służący ciężko raniony.

Petersburg 19 stycznia. *Nowoje Wremja* zapowiada, że w lecie, w ciągu miesiąca lipca, przybędzie tu królewska para duńska i grecka oraz książę Nikita, wielki książę Hesski z księżniczką Alicyą i książę Wali jako reprezentant królowej angielskiej przy ślubie wielkiego księcia Pawła. —

Szach perski przybędzie tu już na wiosnę, wyjedzie jednak zaraz w dalszą podróż po Europie. Do Petersburga powróci on w lipcu.

Zofia 19 stycznia. Doniesienie *Journal des Débats* o rozruchach w Bułgaryi jest zupełnie bezpodstawne.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 19 stycznia 2 godz. 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	82 60	Oblig. indemn. gal.	104 50
Renta austryac. srebrna „	83 20	4½% Obligac. Poż.	
Renta austryac. 4% złota	111 55	kraj. galic.	94 10
Renta austryac. 5% pap. nieop.	98 —	6% Listy zast. gal.	
Akcye Ban. Aus.-W.	884 —	Za. kred. z. 36-let.	98 —
„ kredytowe	311 20	4½% Listy zastaw.	
Londyn	120 65	Banku kraj. gal.	95 75
Napoleony	9 53	Akcye Länderbank.	226 50
Dukaty	5 67	„ kol. Kar. Lud.	207 —
Marki	59 12½	„ „ lw.-czern.	220 03
5% Renta węg. pap.	93 60	„ „ połudn.	101 50
4% „ „ złota	101 62	Ruble	128 25
Losy prem. węg.	131 50	Srebro	— —

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 19 stycznia.

Banknoty austr.	169 70	4% Listy likw. pol.	56 40
Krótki Wiedeń	168 85	Akc. kol. Kar. Lud.	87 50
Banknoty ros.	217 10	„ austr. kred.	169 62
5% Listy zast. pols.	62 75		

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 października 1888 r.).

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·55 rano	Pospieszny 2 klasy	*8·48 wiecz.
9·37 wiecz.	Kuryerski 3 „	† 7·25 rano
†*5·37 rano	Osobowy „	*9·42 wiecz.
†*9·20 przed południem	„ „	7·05 rano (z Oświęcima)
3·— popoł.	„ „	† 9·46 rano
†6·30 wiecz.	„ „	†*5·— pop.

* także w kierunku do Prus lub z Prus,
† także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.

(347)

Za dusze ś. p.
Andrzeja i Heleny z Rzesińskich
Rydzowskich
odprawionem będzie
Nabożeństwo żałobne
w kościele św. Barbary,
w poniedziałek 21 stycznia 1889 r.
o godz. 10 zrana.

---

(235)

Za duszę ś. p.
MACIEJA JÓZEFA BRODOWICZA
Doktora Medycyny,
b. Profesora i Dziekana Wydziału Lekarskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim,
oraz b. Rektora tegoż Uniwersytetu,
b. Komisarza rządowego Instytutów Naukowych za czasów Rzeczypospolitéj Krak. itd. itd.
urodzonego w dniu 24 Lutego 1790 r.
zmarłego w dniu 22 Stycznia 1885 r.
jako w 4-tą rocznicę Jego zgonu odprawi się
MSZA ŚWIĘTA
w Kościele OO. Kapucynów we Wtorek d. 22 Stycznia 1889 r. o godz 10.

SPIRYTUS

denaturowany, do palenia, czyszczenia, politurowania i innych celów technicznych, sprzedaje na mocy specyalnej licencyi c. k. Dyrekcyi skarbu **l. 35811** z dnia 12go stycznia b. r. po cenie (281-1-2)

55 c. za litr wagi 94°|₀ Trallesa

przy większem odbiorze jeszcze taniej
Stanisław Feintuch
w Krakowie, Rynek Nr. 6.

Ogrodnik zdolny

utrzymujący także chmielarnię, w sile wieku, żonaty, mogący się wykazać dobremi świadectwami, poszukuje posady od 1 kwietnia r. b. Łaskawe zgłoszenia pod **Z. W.** poste rest. **Kraków.** (345-1-3)

Technik-Konstruktor

machin parowych, znajdzie stałe zatrudnienie przy fabryce machin w Królestwie Polskiem. Oferty i kopie świadectw pod adres.: **Ludwik Scholz, Warszawa, ul. Freta Nr. 51.** (277-1-3)

PANNA

licząca 30 lat, poszukuje posady jako przedstawicielka domu lub gospodyni, w którym to charakterze była już przez kilka lat czynną. — Praktyczna jest i obeznana z wszystkiemi działami gospodarstwa domowego i wiejskiego. — Na żądanie świadectwa i fotografie. — Łaskawe oferty pod literami **B. N. 1000** poste restante **Cieszyn.** (343-1 2)

Na karnawał.

Suknie balowe, tiulowe, praktyczne, lekkie, wełniane w rozmaitych barwach, oraz wdzięczne tarlatanowe od złr. 20, oryginalnie przybrane.
Kostiumy balowe charakterystyczne, **kwiaty paryskie,**
poleca (279-1 3)
MAGAZYN Mme ANNA
w Krakowie przy ul. Szewskiej Nr. 21.

Pączki po 4 c.

przez cały karnawał w **cukierni S. Rogalskiego** przy ul. św. MARKA Nr. 31.
☞ Tamże **kawa i herbata** o każdej porze dnia. (160-6-16)

☞ **NA KARNAWAŁ.** ☜
MAGAZYN MOD
ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ
w Krakowie, Sukiennice l. 19,
poleca wielki wybór **kwiatów paryskich** do ubierania sukien balow., pióra strusie oraz wszelkie nowości w zakres toalety damskiej wchodzące.
Suknie balowe wykonywa w najkrótszym czasie gustownie po cenach umiarkowanych.
Kapelusze damskie i gorsety w wielkim wyborze. (130-6-12)
Modele paryskie.

Piwo Marcowe i Porterowe

z browaru
hrabiego Branickiego w Suchy
jest na składzie w handlu
„pod Obrazem“ (280 1-12)
J. Wentzla w Krakowie.



(265-1-26)

☞ **Kaszel, chrypkę, nieżyt** usuwają w krótkim czasie ☜

Tylko prawdziwe z tym znakiem ochron.
Nie-kaszlaj
Wyciąg słodowy z ziół miodowych i karmelki
firmy
L. H. Pietscha & Comp. w Wrocławiu.

Najlepsze środki w cierpieniach szyi i piersi, kokluszu, zapalnych przypadłościach błon śluzowych, płuc, przewodu oddechowego i krtani, zaflegmienie przyrządów oddechowych.
Zbadane i polecone przez lekarzy.
Wyciągu flaszka po 80 ct., 1½ złr. i 2 złr., **karmelków** woreczek po 25 ct. i 40 ct.
Należy uważać na opis użycia owinięty koło flaszki.
Do nabycia w **Austryi-Węgrzech** we wszystkich **aptekach.**
Skład w **Krakowie** w aptece **E. Stockmara.** (252-1-)

Wiedeń — „Hôtel Métropole“.

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai
☞ **Wielki pierwszorzędny hotel.** ☜
300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż), winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas“). Wspaniałe podwórze oszklone. Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie zniżone ceny. (79-86-104) **L. SPEISER,** dyrektor.

Aug. Tschinkel Synowie

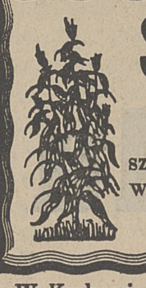
C. K. NADWORNI DOSTAWCY.
Fabryki w **Wiedniu, Schönfeld, Lobositz i Lublanie**
polecają
TSCHINKLA
kawę grysikową
pudełko ½ kilo

Najlepszy istniejący dodatek do kawy.



Najlepszy istniejący dodatek do kawy.

prawnie zastrzeżone,
również: ***kawę figową i sułtańską;*** najlepsze ***czokolady,*** uznane jako najprzedniejsze gatunki i nagrodzone na wszystkich wystawach; ***kakao*** odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne i delikatne w smaku; angielskie ***Rocks-Drops, cukierki, owoce cukr., cykatę, pomarańczki, kompoty*** itd.
Nasze wyroby są do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach korzennych i t. p. (2822-13-50)



SZPRYCOWANIE MATICO

PP. GRIMAULT i K°, Aptekarzy w Paryżu.
Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico,* szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki.*
W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. [195-3-24]

KSIĘGARNIA NAKŁADOWA I SORTYMENTOWA
J. K. ŻUPAŃSKIEGO i K. J. HEUMANNA w KRAKOWIE

(odznaczona na Wystawie krajowej krakowskiej 1887 r. najwyższą nagrodą),
poleca wydawnictwa własne, jak niemniej wszystkie inne we wszystkich językach. Rozsyła nowości do łaskawego wyboru, przyjmuje prenumeratę tak miejscową jakoteż zamiejscową na czasopisma polskie, niemieckie, francuskie i angielskie. Wydaje nakładem własnym

„NOWĄ BIBLIOTEKĘ UNIWERSALNĄ“.

„Nowa Biblioteka Uniwersalna“ wychodzi w tomach miesięcznych objętości 10 arkuszy wielkiej ósemki i zawiera zawsze cztery do pięciu równocześnie drukujących się najcelniejszych utworów literatury powszechnej. — Dotychczas t. j. w roczniku pierwszym i drugim zostały następujące dzieła umieszczone: **Bodzantowicza** „Zawsze oni“, **Dantego** „Boską komedyę“, w znakomitym przekładzie Stanisławskiego, **Bałuckiego** najnowszą powieść p. t. „Burmistrz z Pipidówki“ i „Dwie wizyty Ekscellencyi“, **Konarskiego** „O religii poczciwych ludzi“, **Szajnochy Karola** „Pisma“, w tych przeważnie prace niezawarte w zbiorowem wydaniu, **Wodzickiego hr.** Prezesa Rzeczypospolitej Krakowskiej „Pamiętniki“, **Chołoniewskiego** „Sen w Podhorcach“, **Chmielowskiego Piotra** „Studya i szkice literackie“, **Wysockiego jenerała** „Pamiętniki“.

☞ **W roczniku drugim wszystkie dzieła ukończone zostały.** ☜

W roczniku trzecim między innemi rozpoczętym zostanie druk nowel **M. Bałuckiego** pod zbiorowym tytułem „Mój pierwszy występ literacki.“ Przekład powieści **hr. Tołstoja „Wojna i pokój.“ Stanisława Koźmiana** (Redaktora „Czasu“) **„Pisma zbiorowe.“ Karola Szajnochy Pisma, Tom III.,** zawierający same niedrukowane dotychczas utwory. **Piotra Chmielowskiego** Nową seryę „**Studyów i szkiców literackich**“.

Prenumerata na „Nową Bibliotekę Uniwersalną“ wynosi **w Krakowie rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr. Na prowincyi zaś 4 złr. 60 c., półrocznie 2 złr. 30 c., kwartalnie 1 złr. 15 c.**

Prenumeratę należy nadsyłać do księgarni Żupańskiego i Heumanna w Krakowie.

☞ Nadsyłający całoroczną prenumeratę oraz 25 centów na frankaturę, otrzymają **bezpłatne premium** w cenie półrocznej prenumeraty. ☜

Najstosowniejsze upominki na „Gwiazdkę“ i na „Nowy Rok“

poleca **KSIĘGARNIA NAKŁADOWA i SORTYMENTOWA**

J. K. ŻUPAŃSKIEGO i K. J. HEUMANNA w KRAKOWIE

(ODZNACZONA NA WYSTAWIE KRAJOWEJ KRAKOWSKIEJ 1887 NAJWYŻSZĄ NAGRODĄ).

Mianowicie nabywszy od spadkobierców ś. p. **J. K. Żupańskiego w Poznaniu** znaczne zapasy wydawnictw przez tegoż w ciągu pięćdziesięciu lat dokonane, które jednak z powodu swych wysokich cen szerszej Publiczności nie były przystępne, postanowiliśmy, celem rozpowszechnienia, cenę tychże o połowę zniżyć, spodziewając się, że ogół polskiej Publiczności z tej tak wyjątkowej sposobności licznie skorzystać zechce. **Katalogi szczegółowe na żądanie franko!**
Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą za zaliczką lub za nadesłaniem należytości przy zamówieniu uskuteczniają się. (2583-1-12)

KRÓTKI WYCIĄG z KATALOGU:

	Zł.	Cena zniżona
Album Muzeum narodowego w Rapperswyl	8·10	4·05
Anglia i Polska 2 tomy	9·—	4·50
Barzykowski, Historya powstania listopadowego, 5 tomów	35·—	15·—
Bystiata, Harmonie ekonomiczne	3·60	1·80
Bazyli św. Ojciec. Ustawy duchowe	1·20	—·60
Bełza, Poezye	1·80	—·90
Berwiński. Poezye 2 tomy	3·60	1·80
Borzantowicz, Boje polskie	2·70	1·35
Block, Uwagi gospodarskie	10·80	1·35
Bolesławita, Dziadunio	3·60	1·80
— Dziecię Starego miasta	2·70	1·35
— My i oni	2·70	1·35
— Przed burzą	1·80	—·90
— Sceny sejmowe	1·80	—·90
— Rachunki rok 1867/8, 2 tomy	10·80	5·40
— „ „ 1868/9	7·20	3·60
— „ „ 1869/70	5·40	2·70
— Szpieg	2·70	1·35
— Tułacze II., III.	7·20	3·60
— Żyd, 3 tomy	8·10	4·05
Borkowski. Parafiańszczyzna	3·—	1·50
— Sejm ustawodawczy	3·90	1·95
Burzyński Michał, Wspomnienie, 2 tomy	9·—	4·50
Chłapowski. O rolnictwie	2·40	1·20
Chojecki. Prakseda, powieść	2·40	1·20
Ciechoński. Ostatnia ofiara	1·20	—·60
— Patrycyusz (powieść dramatyczna)	1·80	—·90
Cieszkowski. Ojcze nasz	3·60	1·80
Cybulski. Dziady Mickiewicza	1·20	—·60
— Odczyty o poezyi polskiej	5·40	2·70
Czapski. Historya konia, 3 tomy	21·60	7·50
Czterech wielbicieli Lucyny	1·20	—·60
Cztery obrazki poświęcone J. I. Kraszewskiemu	1·80	—·45
Dante. Boska komedya	7·20	3·60
Darowski. Przysłowia	2·40	1·20
Delert. Historya Kościoła, 2 tomy	7·20	3·60
— Teologia, 2 tomy	7·20	3·60
Demokraci i Arystokraci	2·40	1·20
Drzewiecki. Pisma, 2 tomy	4·50	2·25
Dwaj bracia artyści	2·40	1·20
Dwa światy	1·35	—·70
Dworzec mojego dziadka	1·20	—·60
Eljasz. Illustrowany przewodnik do Tatr, opr.	2·70	—·50
Falkowski. Na chwilę Carem	3·—	1·50
— Obrazy życia z ostatnich pokoleń, tom II./IV.	15·—	10·—
— Upadek powstania 1831 r.	4·50	2·25
— Wspomnienie 1848/9 r.	3·60	1·80
Gizardin. O gnojach	3·—	1·50

	Zł.	Cena zniżona
Glogier. Wytępienie robactwa i myszy w polu i w lesie	1·80	—·90
Goffarth. Uprawa kukurydzy i konserwacya	1·20	—·60
Gołuchowski. Rozbiór kwestyi włościańskiej	5·40	2·70
Hryhor serdeczny (Jeż), powieść	2·40	1·20
Iłowajski. Sejm grodzieński	3·60	1·80
I zbliska i zdaleka	4·50	2·25
Jabłonowski. Wspomnienie o bateryi polskiej	1·20	—·60
Jarochowski. Literatura poznańska	1·80	—·90
„ Opowiadania historyczne	4·50	2·25
Jaworski. Wspomnienia Kaukazu	3·60	1·80
Jażdżewski. Wykopaliska	3·—	1·50
Jełowicki. Moje wspomnienia	4·50	2·25
Jerzykiewicz. Botanika	1·80	—·90
Jonsac. Życie St. Jabłonowskiego	5·40	2·70
Kalinka. Żywot Tyszkiewicza	1·50	—·75
Kołłątaj Hugo. Badania historyczne, 3 tomy	9·—	4·50
— Listy w przedmiotach naukowych, 4 tomy	9·—	4·50
Konopacki. Chronologia dziejów Królestwa Polskiego	7·20	3·60
Kościelski. Władysław Biały	2·70	1·35
Kościuszko T. czyli cztery chwile z życia	1·20	—·60
Kosiński A. (Jenerał). Rzymianie w Grecyi	1·20	—·60
— We Włoszech 1795—1803	7·20	3·60
— Zbiór korespondencyj	2·45	1·20
Koźmian Kajetan. Pamiętniki, 2 tomy	10·80	2·70
— Stefan Czarniecki, poemat	10·80	5·40
— Stefan Czarniecki, in 4to	27·—	9·—
Koźmian Stanisław. Pisma wierszem i prozą I.	3·60	1·80
Koźmian Egbert. Podróż nad Renem	3·60	1·80
Kraszewski. Kosa i kamień	—·60	—·30
— Panie Kochanku	—·90	—·45
— Polska w czasie trzech rozbiorów, tom I.	6·—	3·—
— To samo tom II.	6·—	3·—
— To samo tom III.	7·80	3·90
— Pamiętnik anegdotyczny	4·80	2·40
— Program Polski	—·60	—·30
— Równy wojewodzie	1·80	—·90
— Rzewuski Henryk	3·—	1·50
— Stare dzieje	1·80	—·90
— Wieczory drezdeńskie	2·70	1·35
Kremer. Grecya	3·—	1·50
Krzysztopor. Urządzenie stosunku roln. w Polsce	5·40	2·70
— Poranki Karlsbadzkie	4·50	2·25
Kuczborski. Wykład na lomsut Jerem	3·—	1·50
Kuhn. Zasady żywienia zwierząt	3·60	1·80
Dzieła Joachima Lelewela całe oraz pojedyncze tomy.		
Lenartowicz T. Poezye, 2 tomy	4·50	1·80
— Zachwycenie i błogosł. z illustr.	18·—	5·—
Libelt. Dziewica Orleańska	4·80	1·80

	Zł.	Cena zniżona
Libelt. Felieton polityczno-literacki	3·60	1·80
— Pisma 6 tomów	21·60	10·80
Liske Ksaw. Studya	3·60	1·80
Listy Galicyjskie	2·40	1·20
Literacki spadek po Wielopolskim	1·50	—·75
Łukaszewicz Józef. Historya szkół, 4 tomy	21·60	10·—
— Krótki hist. stat. opis miast i wsi, 2 tomy	8·10	4·—
— Krotki opis kościołów, 3 tomy	12·60	6·—
— Zakłady naukowe w Koronie	10·80	5·40
Małecki Antoni. Grochowy wieniec	1·50	—·75
— List żelazny	2·40	1·20
Manteufel. Inflanty	18·—	9·—
Maron. Leśnictwo	2·40	1·20
Mickiewicz Adam. Grażyna illustr.	10.80	5.40
— Konrad Wallenrod	18·—	9·—
— Literatura słowiańska	6·—	4·—
— To samo, wydanie większe	12·60	6·—
— Pani Twardowska z illustr.	9·60	4·80
Mochnacki Maurycy. Dzieła 5 tomów	10·80	5·40
Morawski-Dzierżykraj. Bajki	1·80	—·90
— Pisma zbiorowe wierszem i prozą, 4 tomy	12·—	6·—
Morawski Teodor. Dzieje narodu polskiego, 6 tomów	25·20	13·—
Na Ukrainie	3·60	1·80
Niemcewicz. Pamiętniki, 2 tomy	9·—	4·50
Niemcewicz Julian Ursyn. Pamiętniki 2 tomy	12·—	6·—
— Podróż z Petersburga do Szwecyi	—·90	—·45
Obrazy z życia i podróży	1·80	—·90
Odrowąż. Kilka chwil we Włoszech	1·80	—·90
Odyniec. Felicyta	2.10	1·05
O dziesięcinach Kościoła.	1·50	—·75
Olęcki. Historya nauk politycznych	2·70	1·35
O produkcyi buraków.	—·60	—·30
Orzechowski. Policya Królestwa Polskiego	2·40	1·20
Pamiętniki z XVIJI wieku, tomów 15: tom I 3·60/1·80. II 6·30/3·15, III 2·70/1·35, IV 4·50/2·25, V 3·60/1·80, VI 90/45, VII 2·70/1·35, VIII 1·50/75, XI 4 tomy złr. 18/9, XII 3·60/1·80, XIII 2·40/1·20, XIV 2·70/1·35, XV 3·60/1·80, **razem**	56·10	28.05
Piotrowski R. Pamiętniki z pobytu na Syberyi, 2 tomy	9·—	4·50
Pol. Pieśń o domu naszym	2·40	1.20
— Pieśń o ziemi naszej bez illustr.	1·50	—·75
— Pan Starosta Kiślacki	3·60	1·80
Poniatowski. Rys historyczny kampanii z 1809 r.	3·60	1·80
Poniatowski St. August. Pamiętniki króla polskiego	1·20	—.60
Potocki. Kazimierz z Truskowa, czyli pierwszy i ostatni litewski powstaniec	3·—	1·50
— Pamiętniki Kamertona	4·50	2.25
— Powieść z mojego czasu	2·70	1·35

	Zł.	Cena zniżona
Potocki. Święcone, czyli pałac Potockich w Warszawie	1·80	—·90
— Szkic życia towarzyskiego Warszawy	1·80	—·90
— Urywek wspomnień mojej młodości	3·60	1·80
— Wilczek Wincenty i 5 jego synów	6·—	3·—
— Wspomnienia o Kownie	1·20	—·60
— Zarysy z życia towarzyskiego z XIX w.	1·80	—·90
Rocznik Towarzystwa historyczno-liter. w Paryżu, 2 tomy rok 1873—1878	14·40	7·20
To samo. rok 1870—72	9.—	4·50
Romanowski. Sprawa z duchownymi	6·—	2·25
Rys religijnego rozwoju ducha.	5·40	1·80
Siemieński. Portrety literackie 4 tomy	9·60	4·80
Skarbek. Dzieje księstwa warszawskiego, 2 tomy	6·30	1·50
— Dzieje Polski część I. Dzieje księstwa warsz.	4·50	2·25
— Dzieje Polski część II. Królestwo polskie	3·60	1·80
— Dzieje Polski część III. Królestwo polskie po rewolucyi	3·50	1·80
— Pamiętniki	3·60	1·80
— Powiastki polskie	2·40	1.20
Śniadecki. Listy w sprawach publicznych	2·40	1·20
Starożytności polskie	18·—	10·—
Szekspir Willam. Dramata przekł. Komierowskiego, 4 t.	4·50	2·25
— Dzieła dramatyczne przekł. Koźmiana, 3 t.	14·50	7·—
— Makbet	1·80	—·90
Szulc. Fryderyk Chopin	3·60	1·80
Trentowski. Panteon wiedzy ludzkiej, 3 tomy	18.—	9·—
Tyszkiewicz. Ostatni pobyt króla St. Aug. w Grodnie	3·60	1·80
Waga Teodor. Historya królów i książąt polskich	3·—	1·50
Waliszewski. Listy Kat. z Potockich Kossakowskiej	3·60	1·80
Wegner. Dzieje dnia 3 i 5 maja r. 1791	3·60	1·80
— Konfederacya województw wielkopolskich	3·—	1·50
— Tadeusz Rajtan	1·20	—·60
Rzeź w mieście Moskwie.	1·80	—·90
Wilkońska. Moje wspomnienia	3·—	1·50
Zacharyasiewicz. Królewskie krzesło	2·70	1·50
Zakrzewski. Historya powszechna	4·80	2·40
Zaleski Bogdan. Wieszcze oratoryum	2·40	[illegible]
Zaleski Br. Korespondencya krajowa króla St. Augusta	3·60	[illegible]
— Ks. Hieronim Kajsiewicz	1·80	—
— Nekrologi	1·80	—·90
— Żywot księcia Adama Jerz. Czartoryskiego	7·20	3·60
— Z życia Litwinki	3·60	1·80
Zaleski M. Wojski W. Ks. Litewskiego	2·70	1·35
Zathey Hugo. Pisma zbiorowe, 2 tomy	5·40	2·70
— Uwagi nad Panem Tadeuszem	1·20	—·60
Zawadzki. Obrazy Rusi czerwonej z illustr. Kossaka	5·40	2·70
— Z teki literackiej	2·40	1·20
Żygliński. Dumki i fantazye	1·50	—·75

Dla braku miejsca ogłaszamy tylko niektóre z wydawnictw J. K. Żupańskiego w Poznaniu, szczegółowe zaś katalogi na żądanie franko.

Zamówienia z prowincyi załatwiamy odwrotną pocztą za pobraniem, lub nadesłaniem należytości pod adresem: **Księgarnia Żupańskiego i Heumanna w Krakowie.**

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*